Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi
nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za obie wydania gazety 2 korony.
Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 402. Lwów, wtorek 28. listopada 1911. Rok 1.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień.

Przedpłata wynosi z przesyłką 1-razową 2-krotną
za grudzień 2·50 3·—

Wszy cy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści znakomitego pisarza, St. Przybyszewskiego, p. t. „MOCNY CZŁOWIEK".

Ostatnie wiadomości

Wybory uzupełniające do parlamentu w Drohobyczu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Godz. 10·30 rano.

Ruch od rana w mieście bardzo żywy Przed lokalami wyborczymi, których obecnie jest sześć, ścisk wielki. Agitacya bardzo namiętna. Zwłaszcza socyaliści rozwijają ją w tempie wprost niebezpiecznem, stosując terror, do czego zorganizowali specyalną „bojówkę". Dr. Segal, widząc, że nie ma nic do stracenia i nie pozyska wyborców polskich, agituje już całkiem otwarcie pod flagą narodowo-żydowską. Idzie mu tem łatwiej, że socyaliści postawili kwestyę na wyznaniowem tle, rzucając w tłumy wyborcze hasło, „żyd czy katolik", co budzi wśród inteligencyi wielki niesmak.

W mieście spokój, mimo ożywionej agitacyi, dzięki zarządzeniom władz. Lokal wyborczy zdecentralizowano obecnie na sześć lokali, dzieląc wyborców według liter alfabetu. Celem zapobieżenia ekscesom podnieconych alkoholem tłumów, pozamykano lokale szynkujące spirytusem od wczoraj godz. 8 wieczorem do jutra rana. Ponieważ część lokali wyborczych umieszczono w szkołach, uwolniono uczniów szkół ludowych i średnich od nauki szkolnej, zabraniając im pokazywać się w czasie wyborów na ulicy. Nadto skonsygnowano wielkę ilość wojska, które obozuje za miastem.

Patrole kawaleryi mają zadanie nie dopuścić do miasta żywiołu napływowego, w szczególności z Borysławia. Wzmocniono też silnie żandarmeryę, która pełni służbę wewnątrz miasta. W mieście nie widać ani jednego żołnierza, ani też oficera.

Ze Lwowa sprowadzono kilku komisarzy i ajentów. Dotąd panuje ład, dzięki taktowi władzy, która ma bardzo trudne zadanie z powodu agitacyi partyi radykalnych.

Głosowanie

odbywa się w sześciu lokalach, a mianowicie w sali I. (Gwiazda), II. (sala gimnastyczna, poprzedni jedyny lokal z 19. VI.), III. (Budynek szkoły wydziałowej przy ul. Micki[illegible] IV. (szkoła ludowa na Zawalu), V. ([illegible] VI. (gmach rady powiatowej).

Do godziny 10·30 oddano ogółem 1384 głosów, a to w sali I. 80, w sali II. 300, w sali III. 300, IV. 190, V. 228, VI. 286.

Szanse dr. Loewensteina są dotąd dobre, a poprawią się znacznie po poł., gdy do urny pospieszy tłumnie inteligencya.

Sprawy wewnętrzne.

Tydzień ważny dla Izby.

Budżet. — Drogi wodne. — Narady klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Izba posłów wstępuje w drugie czytanie reformy regulaminu obrad. Komisya budżetowa, która wczoraj ukończyła dyskusyę jeneralną, dziś i jutro odbędzie jeszcze posiedzenia i prawdopodobnie jutro przystąpi do głosowania, tak, że jeszcze w bieżącym tygodniu prowizoryum budżetowe wejdzie pod dyskusyę w plenum.

Pertraktacye między rządem a stronnictwami w sprawie budowy dróg wodnych dziś będą kontynuowane. Związek niemieckich posłów z Czech odbędzie dziś konferencyę i w ciągu dnia dzisiejszego przedstawi swe życzenia w tej sprawie prezydentowi ministrów, jakoteż ministrom handlu i robót publicznych. Także Czesi na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem swego klubu omówią program budowy dróg wodnych. Na posiedzeniu tem przeprowadzoną zostanie także ogólna dyskusya nad położeniem politycznem, po której Klub czeski ostatecznie zadecyduje co do swego stanowiska w sprawie budżetowej. Jak wiadomo w kołach czeskich przeważa zdanie, że należałoby przez zawotowanie budżetu umożliwić zbliżenie Czechów do rządu hr. Stürgkha.

Jutro rozpoczynają się wiedeńskie konferencye ugodowe czesko-niemieckie.

——

Wiedeń, a drogi wodne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tymi dniami ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie wiedeńskiej rady miejskiej w sprawie życzeń miasta Wiednia co do nowej ustawy o budowie dróg wodnych. Komisya rady miejskiej wypracowuje obecnie elaborat, w którym sformułowane będą życzenia Wiednia.

Na posiedzeniu rady miejskiej zapadnie uchwała w sprawie odpowiedzi na wystosowane tymi dniami przez rząd pismo do magistratu.

Sprawy zagraniczne.

Wrażenie mowy Greya.

Wrażenie w Londynie.

Londyn. (Tel. wł.) Wczorajsza mowa Greya, wyczekiwana powszechnie z tak wielkiem naprężeniem, spowodowała stanowczo, zdaniem tutejszych kół politycznych i dyplomatycznych, lekkie polepszenie w stosunku Anglii do Niemiec. Oczywiście niewiadomo jeszcze jak długo polepszenie to potrwa.

Mowa Greya uzupełniła luki, jakie pozostawiły oświadczenia Kiderlen-Wächtera. Dowiedziano się, że rząd angielski dnia 4. lipca określił wobec niemieckiego ambasadora swe stanowisko w sprawie marokańskiej i w sprawie wysłania „Pantery" do Agadiru, że dalej powodem podrażnienia rządu angielskiego, było milczenie Niemiec aż do 24 lipca.

O ważności wczorajszego posiedzenia parlamentu angielskiego, świadczył już sam zewnętrzny wygląd Izby. Sala była przepełniona. Na trybunie i w łożach wszystkie miejsca były zajęte. W loży dyplomatycznej widziano między innymi ambasadora austro-węgierskiego. Kiedy Grey wstąpił na salę był bardzo blady ale zupełnie spokojny. Mówił tonem stanowczym, nie namiętnie i patetycznie. Słuchano go z wielką uwagą.

W Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.) Mowa Greya wywarła tu wrażenie korzystne, bo Grey wywodził, że Anglia była gotową poprzeć w danej chwili bezpośrednio politykę Francyi. Pewne zdziwienie wywołał tylko ów ustęp mowy, który daje do poznania, że Anglia uważa Hiszpanię za czynnik równouprawniony w Marokku, bo mówi o okupacyi Marokka przez Francyę i Hiszpanię. Zresztą sądzą tu, że oświadczenie owo odnosi się do przeszłości, i dziś politycy angielscy oceniają już inaczej rolę Hiszpanii w Marokku.

W Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger" donosi: Mowa Greya wywarła na ogół wrażenie korzystne. Z uznaniem zauważono pokojową tendencyę jego wywodów.

Spodziewać się należy, że teraz rozpocznie się okres większego zaufania, który z czasem doprowadzi do porozumienia.

Berlin. (Tel. wł.). Prasa tutejsza odnosi się na ogół z wielką rezerwą do mowy Greya. Przeważa zdanie, że choć zdradza tendencye pokojowę, jednak nie przyczyni się do polepszenia stosunków między Anglią a Niemcami.

„V. Ztg." wykrywa w mowie kilka przeciwieństw z oświadczeniem Kiderlen- Wächte

Numer dzisiejszy obejmuje 16 stronic druku.

ra i kończy: „Nie ubiegamy się za każdą cenę o przyjaźń z Anglią. Minęły czasy Bismarka, kiedy to spodziewano się w każdej chwili wyznania miłości“.

Inne pisma wyrażają się w sposób podobny, tylko „Vorwärts“ stwierdza pokojowy charakter mowy.

Dlaczego krol Piotr nie był w Budapeszcie?

Belgrad (Tel. wł.). Podczas dyskusyi budżetowej poruszył poseł Peric sprawę niedoszłej wizyty króla Piotra w Budapeszcie i twierdził, że winę ponosi tu bierna polityka Rosyi wobec interesów Serbii. Rosya stara się trzymać Serbię zdala od mocarstw zachodnich.

Prezydent ministrów Milovanovicz zaprzeczył na razie tylko twierdzeniu, jakoby Rosya wywarła swój wpływ w tej sprawie i zapowiedział na później wyczerpującą odpowiedź na wywody Perica.

Klejnoty Abdula pod młotkiem.

Paryż (Tel wł.). W pierwszym dniu licytacyi klejnotów byłego sułtana tureckiego Abdul-Hamida, sprzedano klejnoty za sumę 2 mil. 700 tysięcy franków. Najwyższą cenę uzyskał naszyjnik perłowy z 154 pereł z brylantowem spięciem. Cena jego wynosi mianowicie 920000 franków.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Protest w sprawie chełmskiej.

Votum separatum mniejszości komisyi.

Petersburg. (Tel. wł.) 11 członków specyalnej komisyi chełmskiej wystosowało do prezydyum Dumy votum separatum, które się kończy rezolucyą;

Projekt wyłączenia Chełmszczyzny nie jest do przyjęcia, albowiem materyał historyczny, na którym został oparty, jest zupełnie fałszywy.

Wprowadzenie projektu w życie wywoła represye, waśnie narodowościowe i przewrót w życiu ludności miejscowej. Projekt sprzeciwia się zasadom manifestu październikowego i jest antypaństwowy.

Projekt podpisali: Dymsza, Parczewski, Harasewicz, Mecudow, Nikolski, Rumiancew, Mętlennikow, Rodiczew, Zachariew, Tomiłow i hr. Uwarow.

— —

Sprawa Macocha.

Piotrków. (Tel. wł.). Oprócz Macocha, oskarżonego, jak wiadomo, o zabójstwo brata, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej b. przeor Paulinów ks. Reyman, który dotychczas nie wrócił z zagranicy.

Macoch zeznaje, że gdy w dniu krytycznym wszedł do swej celi, brat jego już nie żył. Prawdopodobnie zabił go Załóg, który zbiegł w niewiadomym kierunku albo ktoś trzeci, Macoch zaś ograniczył swe wspólnictwo w tej sprawie do ukrycia trupa i wywiezienia go do rzeki, aby ustrzedz klasztor od hańby.

Różne.

Samobójstwo socyalisty z obawy przed starością.

Berlin. (Tel. wł.). Socyalista Lafargue, zięć Marxa, który wraz z żoną popełnił samobójstwo z obawy przed starością, pozostawił list, w którym pisze: „Zdrów na ciele i umyśle uśmiercam się, zanim ten, który mnie pozbawił po kolei rozkoszy życia i odebrawał mnie z sił ciała i ducha, uczyni mnie ciężarem dla siebie i dla drugich.

Od lat postanowiłem sobie nie przekroczyć 70 lat. Postanowiłem już nawet sposób usunięcia się ze świata, mianowicie za pomocą podskórnego zastrzyknięcia witryolu. Umieram z największą radością, pewien, że sprawa, której się przez lat 45 poświęciłem, w blizkiej już przyszłości zwycięży. Niech żyje wolna własność, niech żyje międzynarodowy socyalizm“.

Powód samobójstwa.

Paryż. (Tel. wł.) Paweł Lafergue miał 69 lat i od dłuższego czasu był cierpiący. W liście, adresowanym do siostrzeńca swego, Jana Longueta, wnuka Marksa, podaje jako powód samobójstwa obawę przed bólem. Żona jego postanowiła mu towarzyszyć na tej ostatniej drodze. Przed kilkoma laty struła się jej siostra Eleonora,żona angielskiego socyalisty Avelinga, nie mogąc znieść oziębłości męża.

Lafargue urodził się na Kubie z rodziców francuskich. W żyłach jego płynęła także krew murzyńska i indyańska, a po ojcu żydowska. Był więc potomkiem trzech uciśnionych ras, jak mówi jeden z jego biografów. Zmarły całe swoje życie i wielką część majątku poświęcił agitacyi socyalistycznej. Był zwolennikiem i propagatorem teoryi Marksa. Wtrącony do więzienia przez rząd francuski po komunie, odsiadywał też i później, w latach 1883 i 1891 karę więzienną za udział w ruchu strajkowym.

Podczas gdy siedział w więzieniu, obrano go w r. 1891 deputowanym.

Najbardziej znaną książką Lafargue'a jest „Le droit a la paresse“. (Prawo próżnowania). W ostatnich latach życia Lafargue brał udział w polityce już tylko jako współpracownik pism socyalistycznych i jako mowca na kongresach.

Wpływ jego i znaczenie w partyi z dnia na dzień malały, Lafargue bowiem był marksistą w ściśłem tego słowa znaczeniu i nie mógł się pogodzić ani z niemieckim rewizyonizmem z jednej strony, ani z francuskim syndykalizmem z drugiej.

— —

Moda na występach.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sali „Uranii“ odbyła się wczoraj po południu pierwsza „conference“ słynnego mistrza mody Poireta. Wykład poprzedziły projekcye fotograficznych zdjęć z domu i pracowni p. Poireta, poczem publiczność zaznajomiła się z jego kreacyami na żywych modelkach. Ogółem przesunęło się przez scenę 60 toalet. Obecne panie z wielkiem zajęciem śledziły szczegóły przedstawianych kreacyi i żywo wyrażały swą sympatyę lub niechęć do poszczególnych toalet. Sala była wysprzedana. Czysty dochód przeznaczony jest dla 3 wiedeńskich instytucyi dobroczynnych.

Z kraju.

Szynkarze galicyjscy u ministra skarbu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś zjawiła się w parlamencie deputacya szynkarzy galicyjskich, w skład której wchodzili pp. Janowicz i Löwenheck ze Lwowa i p. Haubenstock ze Stanisławowa. Deputacya ta interweniowała u ministra skarbu Zaleskiego i przedłożyła mu prośbę w sprawie opustu osobnych opłat dla szynkarzy, które są bardzo znaczne i tak np. we Lwowie dochodzą do 200 kor.

Minister skarbu przyrzekł przychylnie załatwić tę prośbę i wnieść w tej sprawie osobne przedłożenie. Deputacya prosiła następnie ministra skarbu o interwencyę w kraju, a to w tym kierunku, by podatek od wódki dla szynkarzy wymierzano od hektolitra według faktycznej sprzedaży. Minister Zaleski przyrzekł zająć się i tą sprawą.

W rocznicę śmierci Wyspiańskiego.

Kraków. (Tel. wł.) Dziś odbyło się w kościele Franciszkanów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Wyspiańskiego. W nabożeństwie tem wzięła udział wdowa po ś. p. Wyspiańskim i liczne sfery artystyczne.

Kronika z ostatniej chwili.

Aresztowanie uwodziciela. Policya dostała telegraficzną wiadomość, że Maryan Bober, który, jak doniosły pisma lwowskie, wyjechał ze Lwowa w towarzystwie pny Henryki Z., córki znanego kupca, został aresztowany w Wiedniu w towarzystwie owej panny. Oboje mieli zamiar udać się za granicę, wbrew woli rodziców pny Z.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mowa Greya spotkała się na dzisiejszej giełdzie z oceną korzystną. Na giełdach zagranicznych tendencya była również silna, mimo to obroty były słabe.

O godz. 11. notowały: kredyty 652, węgierskie kredyty 850·50, Londerbank 550·50, Unionbank 624, koleje państwowe 734·50, Alpiny 812, Skoda 684.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. listopada 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·61, Renta majowa 91·80, Węgierska renta koronowa 90·60 Akcye kredytowe 651·75, Kredytowe węg., 850·00 —·—, Bank anglo-austr. 324·75 Unionbank 624·50, Bankverein 542·50, Laenderbank 550·50, —·—, Kolej państw. 734·—, Lombardy 111·35 Elbetal —·—, Fabryka broni 779·50, Akcye tytoń. 314·75 Alpiny 841·00, Rima Muranyi 674·50, Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 243·25 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 677·00.

Usposobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Izba posłów.

Wiedeń. (TBK.) Izba przystąpiła do rozprawy nad przedłożeniami o zmianie regulaminu. Pierwszy przemawiał p. Budzynowski.

Rząd wniósł znane przedłożenie o zmianie kompetencyi ministerstwa robót publicznych (co do sprawy dróg wodnych).

Zmiany w ustawach wojskowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes węgierskiego gabinetu hr. Khuen był dziś na audyencyi u cesarza. W budapeszteńskich kołach politycznych twierdzą, iż tak ta audyencya, jak i wogóle ostania audyencya Hazaia, Auffenberga i hr. Stürgkha dotyczyły przedłożeń wojskowych‘ w których mają nastąpić pewne zmiany.

Zmiany te nie będą jednak tak daleko idące, by miały spowodować cofnięcie tych przedłożeń.

Mocarstwa a wojna.

Berlin. (Tel. wł.) „V. Ztg.“ donosi z Wiednia, że wskutek zgodnego kroku mocarstw, rząd włoski ostatecznie odstąpił od zamiaru blokady Dardaneiów. Akcya mocarstw w tej sprawie wysunie prawdopodobnie na czoło także pośrednictwo w sprawie konfliktu wojennego wogóle.

Wycofanie „Berlina“ z Agadiru.

Paryż. (Tel. wł.) Wiadomość, że pancernik niemiecki „Berlin“ opuścił port w Agadirze wywołała w kołach politycznych francuskich wielkie zadowolenie. Dotychczas obawiano się podjąć dyskusyę nad układem marokkańskim w Izbie, jak długo jeszcze w porcie agadirskim zostały okręty niemieckie, ponieważ mogłoby to było wywołać wrażenie, że obecność owych okrętów w Agadirze równa się niejako presyi na parlament francuski. Teraz trudność ta odpada. Dnia 5 grudnia ma się rozpocząć w Izbie deputowanych dyskusya nad układem marokkańskim.

Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ można rozpocząć każdego dnia w miesiącu.

Wojna włosko-turecka.

Mocarstwa a Dardanele.

Poniechany zamiar Włoch

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie wiadomości o akcyi mocarstw w sprawie blokady Dardanelów stwierdzają zgodnie, że idzie tu o stanowcze, ale przyjazne przedstawienia, oparte na zasadzie, że blokada Dardanelów sprzeciwiałaby się traktatowi londyńskiemu z r. 1871. Oficyalnej wiadomości o przyłączeniu się Francyi i Anglii do kroku Rosyi, dotychczas niema, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mocarstwa te w istocie się przyłączą. Odpowiedź, którą udzielił rząd włoski na zapytanie Rosyi opiewa, że Włochy na razie odstępują od blokady Dardanelów. W Rzymie wskażą mocarstwa na to, że z powodu blokady ucierpiałby cały handel na morzu, w Konstantynopolu zaś poczynią mocarstwa przedstawienia w tym duchu, że należy zaniechać podminowania Dardanelów, bo byłoby ono połączone z ogromnem niebezpieczeństwem dla ruchu okrętowego.

Z Berlina donoszą, że mocarstwa prawdopodobnie poczyniły już przedstawienia prawidłowe.

Co robią włoskie okręty.

Saloniki. (Tel. wł.). Porta otrzymała urzędową depeszę donoszącą, że przez 2 dni widziano w zatoce Reszedie na morzu Jońskiem 4 okręty wojenne włoskie, które jednakowoż nie przedsięwzięły żadnej akcyi.

W Trypolisie.

List o sytuacyi

Berlin. (Tel. wł.) Major Enver-bej, znany attaché wojskowy przy tureckiej ambasadzie w Berlinie, który jak wiadomo od dłuższego czasu bawi na placu wojny w Trypolisie, wystosował do jednego z swych przyjaciół w Berlinie list z Benghasi, datowany z 14. b. m.

W liście tym donosi Enver-bej, co następuje: „Zastałem tu wszystko w najlepszym porządku. Mieliśmy w bieżącym roku śliczne zbiory, a prócz tego zdobyliśmy około 30 tysięcy kg. zboża, tak, że wojska nasze nie cierpią na brak żywności. Jesteśmy zaopatrzeni w żywność na jakie 2 lata. Nie brak nam też amunicyi, tak, że u wojska regularnego, jakoteż w obozie Arabów nastrój jest bardzo dobry. Co się tyczy specyalnie wojska regularnego, to mogę zapewnić, że armia nasza zreformowana przez gen. Göltza-baszę dokona cudów waleczności.

Proces o milionowy spadek.

(Drugi dzień rozprawy).

Na dzisiejszej rozprawie zeznaje w dalszym ciągu oskarżony

Maciej Beluchowski.

Trybunał wentyluje dokładniej kwestyę, czy śp. Wolański zostawił jaki testament. W sprawie tej twierdzi Beluchowski, że z medykiem Hirschhornem, dozorującym chorego, nie porozumiewał się i nic o istnieniu jakiegoś testamentu nie wiedział. Ze Schratterem mówił o śmierci Wolańskiego i powtórzył mu nawet rozmaite pogłoski, krążące o okolicznościach, towarzyszących skonowi hr. Wolańskiego. Dr. Schratter spisywał wszystko skrzętnie w jakiejś notatce i kazał Beluchowskiemu później podpisać.

Kiedy Schratter napisał do Boguckich list z jakąś groźbą, a oskarżony dowiedział się o tem, robił mu wyrzuty.

Schratterowi powiedział, jakie ma pretensye finansowe do Boguckich. W sprawie wyrównania tych pretensyi konferował w r. 1906 z zastępcą prawnym Boguckich. O ile sobie przypomina, wynosiły jego pretensye około 125.000 guldenów. Pojedynczych pozycyi nie pamięta. W tem miejscu demonstruje przewodniczący ugodę, spisaną między zastępcą Beluchowskiego i zastępcą Boguckich w roku 1901, w której to ugodzie stwierdza Beluchowski, że nie ma już żadnych innych pretensyi do Boguckich.

W sprawie tych 125.000 guldenów pertraktował dr. Ausschnitt z Beluchowskim i dr. Schratterem i ustalono i uznano pretensyę jego w wysokości 100.000 guldenów.

Spisano wtedy ugodę, gwarantującą Beluchowskiemu wypłatę tych pieniędzy w przeciągu 10 dni, a Beluchowski złożył deklaracyę, że niema żadnych więcej pretensyi do rodziny Boguckich. W umowie tej mieści się ciekawy ustęp, w którym dr. Schratter i teść jego Kaufmann ręczą, że Beluchowski z żadnemi więcej pretensyami już nie wystąpi. Na pytanie przewodniczącego, co znaczy ta poręka, Beluchowski nie umie wytłumaczyć, on takiego zastrzeżenia nie żądał... „a zresztą — powiada — to pisali przecież mądrzy ludzie“...

Przewodniczący zarządził odczytanie aktów sądowych, odnoszących się do zeznań świadków śmierci śp. Wolańskiego i ustnego jego testamentu, którym majątek cały przekazał Maryi Boguckiej. Zeznania te złożyli świadkowie w sądzie powiatowym w Tarnopolu.

Rozprawa trwa dalej.

5)

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

MOCNY CZŁOWIEK.

POWIEŚĆ.

— Aha! na strychu tuż nademną beczki smarowidła do wozów, dziegiec prawdopodobnie i tym podobne łatwo zapalne rzeczy... Nie bądź tak niecierpliwy, poczekaj chwilę: zauważyłeś chyba, że wschody do mego mieszkania odgrodzone są od szopy ścianą z sosnowych desek... a w tych deskach są sęki — okrąglutkie sęki — podczas upałów wyciekała z nich żywica — potrzebujesz tylko gwoździem podważyć i bez trudu możesz taki sęk lub sęczek wybić... i słuchaj, mój dobroczyńco — jedyny mój przyjacielu — na cóż mi strychnina — tysiąckroć razy wspanialszy gest, gdy mnie razem z temi śmieciami spalisz...

Siadł na krawędzi stołu, przegiął się ku Bieleckiemu i mówił z natarczywem podniesieniem:

— Rozumiesz — wyjmiesz sęk, — caluteńka szopa sianem napełniona — siano suchuteńkie — wyjmiesz zapałkę — woskową oczywiście, by przypadkowo nie zgasła — możesz użyć gałganka, przepojonego spirytusem, włożysz przez dziurkę zapalisz — i w jednym momencie cała ta rudera stanie w płomieniach... A co? co? Żadnego ratunku — najmniejszego — nawet nikt nie zdąży pomyśleć, by ratować; zaczem straż pożarna nadjedzie, już po wszystkiem.

Ach, jaka głupia twoja strychnina—a jak iście wspaniały pogrzeb, mnie wraz z mojem śmieciem, którem tak pogardzasz — mógłbyś wyprawić, romantyczną śmiesznostką spalenie przez Byrona trupa Shelleya. Ale ty, ty — demonizmem i zbrodniczością wszystkich ludzi przewyższający, mógłbyś mnie żywcem spalić. Nie uśmiecha ci się ta myśl — nie? nie?

Bilecki się uśmiechnął, ale tylko usta jego wykrzywił grymas, w oczach przyczaiło się wytężone rozważanie.

— Istotnie pomysł, godzien twej twórczej fantazyi, ale coby mnie z tego przyszło — nie zdążyłbym przez ulicę przejść...

— Mylisz się — przerwał namiętnie Górski — gospodarza, który naprzeciw w tej kamienicy mieszka, niema przeważnie w domu, lokatorzy na pierwszem i drugiem piętrze, to robotnicy, którzy się kładą z kurami spać, a stajenny, który śpi przy koniach, obok tej szopy z sianem, przeważnie siedzi w knajpie do późna w nocy, zaczemby ogień spostrzeżono, ty możesz już być na drugim końcu miasta.

Bilecki wstał zwolna.

— Dosyć tych bredni, mój kochany Jerzy, teraz muszę iść...

Górski zagrodził mu drogę.

— Dlaczego mnie chcesz opuszczać... ale masz słuszność. Mógłbyś się na mnie obrazić... Och, jaki ja roztargniony i niepoczytalny, jak ja mogłem ci radzić, byś razem ze mną i moje papiery popalił, więc słuchaj, weź to wszystko sobie, albo ja ci prześlę przez posłańca, no a potem dopiero...

Bilecki cały spąsowiał. Stanął groźnie naprzeciw Górskiego, dyszał z wściekłości:

— Gdyby nie wzgląd na to, że jesteś chory, tobym się teraz inaczej z tobą rozprawił.

Górski wybuchnął teraz niepowstrzymanym, złym śmiechem i się nim zakrztusił i zakaszlał ciężko, potoczył się, i nagle wyprężył się groźny i straszny:

— Precz nędzny komedyancie! Precz!

Bilecki zatrząsł się i zbladł...

Górski ochłonął.

— A, a... przestraszyłem cię. Wybacz... Tak, to wszystko były głupie pomysły, obłąkane podrygi chorego mózgu... nie, nie! nie lękaj się, staw się jutro rano, tak! rychłym rankiem, a to wszystko, rozumiesz? — syczał tajemniczym szeptem — to wszystko będzie twoje, twoje... Będziesz niezadługo sławnym, bardzo sławnym człowiekiem, ja cię tak nienawidzę, że chcę cię sławnym zrobić, a teraz precz niezwykły człecze, precz!

Wyciągnął groźnie rękę w stronę ku drzwiom.

Bilecki się odwrócił i bez słowa wyszedł z pokoju.

C. d. n.



W listopadowy wieczór.

—

Lwow, 28 listopada.

„Onegdajszy dzień stanowić będzie pamiętną epokę w dziejach Polski, w nim w Warszawie rozpoczęto ważną Rewolucyę“. W takich skromnych słowach oznajmiał „Kuryer warszawski“ całej Polsce o wypadkach zaszłych wieczorem i w nocy 29-go listopada 1830 roku w Warszawie. Za przykładem Francyi, Belgii, południowych wreszcie Niemiec, porwała się i Polska do broni o swobodę, konstytucyę i deptane prawa obywatelskie. Za broń chwyciła naprzód młodzież tak wojskowa, jak i cywilna, za nią poszli starzy, senatorowie i jenerałowie.

I znowu polała się krew polska, i znowu do niedawnych wawrzynów, zdobytych tak chlubnie czy to w wąwozach Sommo-sjerskich, czy na polach raszyńskich, czy pod Możajskiem, czy wreszcie na tylu rozmaitych pobojowiskach całej niemal Europy z taką chwałą uszczkniętych, dodać trzeba było świeże liście za Stoczek, Grochów, Iganie, czy wreszcie za tragiczną Wolę. — Lecz te wszystkie bitwy, aczkolwiek taką gloryą otaczające nasze żołnierstwo, przecież w końcu nie zdały się na nic,

W ostatecznym swym rezultacie przyniosły one zamiast swobód — kajdany, zamiast wolności — Sybir, lub karne bataliony kaukazkie, zamiast konstytucyi — obcięty statut organiczny i dalszy szereg gwałtów i bezprawi.

Utarło się już w zwyczaju, że przy święceniu rocznic, z lubością przypomina się bodaj tamte piękne czasy, kiedy to nasi przodkowie, z okrzykiem „Jeszcze nie zginęła“ szli na wrogów i zwyciężali — lub ginęli śmiercią bohaterską. Albowiem dobrze jest, zwłaszcza w naszych tak smutnych czasach, gdy ze wszystkich stron, grożą naszym braciom wciąż nowe ciosy, przypomnieć dla otuchy owe chwalebne boje i wysiłki ofiarne. Lecz też niemniej wskazanem jest, by w takich chwilach zdać sobie rozrachunek z naszych działań i ich stron ujemnych — zwłaszcza, że niestety te nasze wady są ogólniejszej natury i są niejako naturze polskiej wrodzone, pojawiają się i w naszem dzisiejszem życiu politycznem i społecznem, a z tego powodu, zasługują pokrótce bodaj na krytyczne rozpatrzenie.

Bo oto ta sama młodzież z Wysockim, Urbańskim i Zaliwskim na czele, która z taką brawurą i pogardą śmierci atakowała i walczyła aż z trzema pułkami rosyjskiej kawaleryi — rewolucyę wywołała krótkowzrocznie, żeby nie powiedzieć lekkomyślnie, nic nie przygotowała na wypadek nieudania się planu, jak również, a co gorsza, nie poczyniła żadnych przygotowań na potem, gdy rewolucya już wybuchnie.

Zresztą i czas był niestosownie dobrany, to też słusznie mawiał ks. Adam Czartoryski, że rewolucya wybuchła albo za późno — albo za wcześnie. — Za późno, bo po wojnie rosyjsko-tureckiej — za wcześnie, bo w czasie, kiedy nie byliśmy na to odpowiednio przygotowani, ani moralnie, ani materyalnie Rewolucya wybuchła w tym czasie, kiedy część i to znaczna armii rosyjskiej była już na nogach, w marszu na rewolucyjną Francyę

Brak wodza i przekonania w zwycięstwo również dał nam się bardzo dotkliwie odczuć, ale nie mniej — zabójczym dla nas był ten słomiany ogień, brak wytrwałości w raz powziętem postanowieniu walki aż do ostatniej kropli krwi. — A wreszcie próżna gadatliwość i nizka, tania, uliczna politykomania, która zamiast iść na plac boju, wolała wycierać bezpieczne kąty kawiarniane, miast milczeć i słuchać ślepo komendy, przenosiła zdawkowe wykrzyki i deklamacye pseudo patryotyczne przed zbieraniną rozmaitego kalibru; o wiele jej więcej przypadało do smaku obrzucać kogoś wyzwiskami od zdrajcy i arystokraty, niżeli samemu gdzieś pod Ostrołęką, Rogóźnicą, czy wreszcie na samych szańcach Warszawy łba nadstawiać, zgotowała też czerwcowe wybryki uliczne i była sprawczynią smutnych mordów sierpniowych.

W naszej kampanii 31 roku były w rzeczy samej momenty heroiczne, jak takie zmaganie się o Grochowską Olszynkę, o most nad Narwią pod Ostrołęką, że wymienimy najbardziej znane, gdzie walczono o każde drzewko, o każdą piędź ziemi, o każdy dyl. Mieliśmy ludzi pełnych poświęcenia, którzy krwią i życiem swą miłość do ojczyzny przypieczętowali, jak Gustaw Małachowski, Bogusławski, Kicki, Sowiński i te rozliczne tysiące, padłe na polskich i litewskich zagonach, lub którzy przypłacili to stratą swych niekiedy olbrzymich majątków, jak ks. Adam Czartoryski, Sanguszko, Sapieha Leon, Wł. Zamoyski. Lecz obok nich mieliśmy ludzi szkodliwych, krzykaczy, frazesowiczów, którzy nie tylko, że nic dla sprawy nie robili, lecz intrygami, waśniami i nieposłuszeństwem tam właśnie, gdzie największej trzeba było zgody, posłuchu i karności — jej szkodzili.

To też wysiłki wszystkie, aczkolwiek tak wielkie, poszły na marne; przelana obficie krew — nie odkupiła wolnej Polski — Belweder — zakończył się Brodnicą.

Mimo to jednak dzień 29 listopada 1830 r. „stanowić będzie pamiętną epokę w dziejach Polski“, nie tylko świadczyć, lecz i przypominać będzie, że Polak gotów jest zawsze wszystko złożyć w ofierze na ołtarzu niepodległej i wolnej ojczyzny.

Asylum malkontentów.

Od czasu, kiedy „Kurjer Lwowski“ stracił spoisty związek, łączący go z polskiem stronnictwem ludowem, stał się schroniskiem wszelakiego rodzaju malkontentów. Ba, nietylko malkontentów! Każdy, kto chce na kogoś lub coś

MARYAN OLSZEWSKI.

Wystawa Sichulskiego.

—

Uderza ona dziwną świeżością. Ta świeżość płynie już z samej jego techniki szkicowej, nie gnębionej, nie leniwej, nie szczegółowej. Ale bardziej jeszcze może wieje ona od tych obrazów z powodu ich motywów—z powodu owych pejzaży o bujnej naturze, owych kwiatów i dekoracyi. Kilkanaście schodów wspiąć się wystarczy, by czy się chce czy nie chce, zapomnieć o mieście i jego ludziach. Z wielką siłą wyrywa ta wystawa widza z kręgu miejskich spraw i myśli, najzupełniej i odrazu i wtrąca w jakąś przestrzeń, jakby pełną ozonu, że się w piersi czuje więcej powietrza. Żadnego współczesnego nie widać w tej wystawie oblicza, żadnej miejskiej sceneryi. Jeśli są ludzie to tylko prymitywni, nieagresywni, nienapastliwi, niekujący — ale bierni. Jest pewien chłód w tych obrazach, tony są zimne — ale jest spokój; a nie martwy, lecz krzepki.

W taki więc wprost fizyologiczny stan krzepkiego jakiegoś spokoju wtrąca ta wystawa. To jest jej zasadniczy ton i to jej wartość. Budzi dobre nastroje i orzeźwia. Staje się człowiek rażnym jak wchłodny jesienny poranek—to sprawia ten chłodny koloryt obrazów. Robią to także owe powiększenia kwiatów. Gdyby kwiaty istotnie były tak wielkie, jakżeby szalenie podniecały. Ich puszystość wraz z chłodem i wilgocią oraz kształtem dziwnym i wiotkością (choć pozbawione są ciepła i płynącego strumienia krwi) — działają dziwnie cieleśnie: jak pokrzepiający sen, jak kąpiel, jak lekkie zapasy, jak ranna przechadzka boso po rosie.

Budzą uczucie mięśniowe gibkości i elastyczności. Coś z eliksiru dziwnego jest w tych powiększonych kwiatach i wydaje się, że Mefisto mógłby Faustowi dać taki wielki rzeczywisty kwiat do rąk, a samo to dotknięcie, samo patrzenie nań i wdychiwanie go, uczyniłoby starca młodzieńcem. Powiększony do tych rozmiarów co u Sichulskiego kwiat, jest zupełnie osobnym motywem malarskim — motywem, który odkryły właściwie dopiero czasy ostatnie, o tak odrębnej, swoistej ekspresyi, że trzeba go uznać za samodzielny rodzaj. Ale muszą być tak jak u Sichulskiego traktowane: nie płasko, afiszowo — ale z uwzględnieniem wszystkich przejść koloru i z uwzględnieniem materyału, właściwości dotykowych wszystkich części kwiatu.

Wyobrażanie sobie zmienionych proporcyi świata daje nam przeżycia nowe i interesujące, a zagadnienie to jest zagadnieniem nęcącem i godnem psychologicznego opracowania. Ale nietylko tę możność obcowania z indywiduami kwiatów daje mam Sichulski. Z opracowaniem motywów kwiatowych ściśle spokrewnione są projekty dekoracyjne. Już choćby przez to, że biorą w nich udział owe kwiaty. (Przez to też wystawa staje się jednolitą całością). Tu co prawda stają się już one czemś podrzędniejszem i schodzą więcej do roli ornamentu. Już nie mają tej siły działania, co tam, gdy były same. Na plan pierwszy wybija się tutaj postać ludzka i ton obrazu. Z nich jeden jest ciemnosiny (Wniebowzięcie), drugi zielony (anioł), trzeci pomarańczowy (witraż: Królowa korony polskiej). Na „Wniebowzięciu“ ten siny ton ogólny wynika ze światła księżycowego — w innych dekoracyach narzucony jest rozmyślnie dla wywołania zamierzonego efektu.

W tych projektach, zwłaszcza zaś w witrażu i „aniołach“ odruchowość pracy ustąpiła już namysłowi i pewnej kaligrafii konturu. Wynika to zresztą z techniki witrażu, który nie może dać ołowiem tego konturu, jaki da pastel na papierze. Witraż ma w sobie coś temperującego w rysunku — za to pobudza do rozhukania w barwie. Sichulski, jak dotąd, lubi w witrażu mnogość i drobność kształtów — ale podporządkowuje je znakomicie barwnej całości. Wogóle uderza dziwna różnica między „wniebowzięciem“ a witrażem i „aniołami“. Pierwsze jest proste i wprost monumentalne — ostatni pełni szczegółów i ornamentów geometrycznych. Wygląda tak, jakby jakiś przełom następował w jego pojmowaniu dekoracyi. Może dlatego, że pomysły swe dekoracyjne obmyśla on obecnie już jako skrępowane przez pewną technikę witrażową lub mozaikową, mniej zaś jako polichromię malowaną. Sichulski ma tyle talentu dekoracyjnego, iż nie ulega wątpliwości, że dalszy jego rozwój w tym kierunku przyniesie jakąś zdobycz — o jednoby tylko chodziło: o rozszerzenie kręgu idei. Boć i od tematu chcemy emocyi o współczesności. Znamy całą wartość i doniosłość sztuki kościelnej — ale obok świętych i aniołów (których pojmowanie takie, jak u Sichulskiego, przeżywa się), naśladowanych już dziś bądź co bądź tylko wedle wzorów i odczuwań dawno już stworzonych, obok nich chcielibyśmy widzieć jakieś dekoracye do tylu gmachów i instytucyi współczesnych, które powstają, a któreby również należało ozdabiać w sposób artystyczny. A te pomysły możeby były szersze, niż tamte — w każdym razie płynęłyby z rzeczywistego źródła, wyrastałyby naturalnie z duszy dzisiejszego człowieka, a nie opierałyby się na pomysłach i ideach dawnych, może już martwych. Dzisiejszy świat idei równie piękny i bogaty — a gdzież są ci, którzyby go nam przyoblekali w kształty tak, jak ci dawni przyoblekali w kształty tak mistyczne i abstrakcyjne idee, jak trójcy, ducha, wiary, kościoła, synagogi, wiecznej mądrości itd.

pokwękać, czyni to najwygodniej z okopów „Kurjera“. Tu wolno mu się wypisywać, byle tylko swe elaboraty podlewał sosem „ludowości“. Ale ta „ludowość“ nie jest prawowitą córą P. S. L. — jest to raczej specyalny gatunek, któryby się nazwać godziło „kurjerowością“. Takim był Wład. Studnicki, kiedy po epokach socyalistycznych, anarchistycznych, wszechpolskich, znalazł swe asylum w... „Kurjerze“. Takim był Andrzej Niemojewski, wieczny tułacz po partyach i partyjkach, kiedy wreszcie został *sui generis* „ludowcem“ w... „Kurjerze“. Taką była Iza Moszczeńska, z matki polskiej partyi soc., z ojca soc. demokracyi Król. i Litwy, a z ducha... „Kurjera“. Takim był Stan. Mendelson, kiedy po różnych re- i ewolucyach ducha i światopoglądu, schronił się pod zielonawy sztandar... „Kurjera“.

Były oczywista w „Kurjerze“ czasy inne. Był Henryk Rewakowicz, była Marya Wysłouchowa, był Karol Lewakowski.

Ale potem poprzyczepiali się do miejskiej ekspozytury wiejskiego stronnictwa ludzie, robiący czasowo „ideologię“ kurjerkową, pożyczaną z odpadków i wybiórków innych partyi. O, bo „Kurjer“ ma szerokie łono! Obstawione ono, jak szachownica figurynkami: są tam i „chłopi“ (ci w tyle), ale są i „figury“ (ci, co na przodzie wojują).

Więc był po utracie przez „Kuryer“ prawowierności „ludowcowej“ i po utracie kontaktu ze stronnictwem włościańskiem, okres, w którym „Kuryer“ robił w radykaliźmie miejskim z silnym nalotem socyalistycznym. Wszyscy, którzy między „burżuazyą“ a socyalizmem oscylowali, mogli śmiało na łamach „Kuryera“ składać kukułcze jaja pomstować na wsteczność, mogli na wszelki ruch narodowy gwałtować, mogli przemycać najradykalniejszy społecznie światopogląd przez furtkę „Kuryera“.

Ostatnimi czasy jednak frontowa linia „Kuryera“ zasadniczo się zmieniła. „Kuryer“ zaczął pożyczać swe łamy „ideologii“ wprost przeciwnej, niż ta, której dotąd służył. Z pomocnika publicystycznego radykalnych jednostek, szukających oparcia na łamach „Kuryerka“ — stał się wylęgarnią najskrytszych zachcianek szowinistycznych, stał się ekspozyturą pomysłów, wylęgłych w głowach endeckich, szukających na gwałt oparcia dla swej zemsty i swych planów odwetu.

Ba, ale jak każdy neofita polityczny, w gorliwości posunął się „Kuryer“ dalej, niż jego obecni inspiratorowie. I mamy bajeczne widowisko: tam, gdzie odwetowe i rządoburcze plany pana Grabskiego sięgają do pół drogi, tam „Kuyer“ dochodzi do trzech ćwierci; tam, gdzie „Słowo Polskie“ wdziewa smoking, jak eksministeryalnemu organowi przystało, tam „Kuryer“ występuje w trykocie zawodowego zapaśnika cyrkowego; tam, gdzie wszechpolacy robią nastrój smutny, „Kuryer“ widzi tragedye i rozdziera szaty; tam gdzie prasa wszechpolska sugeruje masom rzekomą obojętność narodową rzekomego „bloku“, tam „Kuryer“ widzi czwarty rozbiór Polski.

„Kuryer“ wie obecnie zawsze o 24 godzin naprzód, co w trawie wszechpolskiej zapiszczy. I podczas gdy czytelnicy „Słowa Polskiego“ a nawet „Ojczyzny“ i „Gońca“ niejednokrotnie myślą, że „über allen Gipfeln ist Ruh“, to „Kuryer“ wie, co naczelne kierownictwo partyi wszechpolskiej myśli, planuje, robi, układa. Ba, w tej mierze „Kuryer“ gra rolę herolda strategicznych pociągnięć p. Grabskiego.

Np. w kwestyi, czy złamać solidarność Koła polskiego, czy w Kole wytrwać. Dopiero ze szpalt „Kuryera“ dowiadują się politycy polscy, że tajny gabinet wszechpolski planuje wystąpienie z Koła. Nie tylko strategiczne plany wszechpolskie widzą światło dzienne na łamach kuryerkowych. Wszystkie „powody ewentualnego exodusu, cała argumentacya na temat „solidarności narodowej“ wędruje z mózgów egzekutywy wszechpolskiej na łamy „Kuryera“, będącego w tym wypadku rodzajem ballon d' essai i miernikiem wrażenia, jakie wywrą groźby i presya wszechpolska.

Przytem oczywista postępuje z teatralną przesadą elewa tam, gdzie menerzy wszechpolscy, których echem usiłuje być, dyskretnie o pewnych rzeczach milczą, tam „Kuryer“ na froncie całej seryi artykułów bombastycznie woła: „Nie wolno milczeć!“ I nie milczy też, lecz gada, gada, gada... Gadaniem tem sam siebie podnieca, wydyma muchę do rozmiarów słonia, tragizuje i rozpacza jak w melodramacie w prowincyonalnej budzie teatralnej.

I w tem melodramatycznem załamywaniu rąk nad „katastrofalnym“ zwrotem obecnej polityki sfer rządzących, dochodzi „Kuryer“ do granicy, w której wzniosłość przeobraża się w śmieszność. Bo wprost śmieszny staje się „Kuryer“, jeśli dla antytezy polityki obecnych przywódców Koła polskiego, wywołuje z grobu duchy Grocholskiego, czy Jaworskiego. Kto to czyni? „Kuryer“? Ten sam, który egzystencyę swą zawsze opierał na zwalczaniu polityki polskiej we Wiedniu, reprezentowanej w parlamencie kuryalnym przez Grocholskich i Jaworskich.

Wszak „Kuryer lwowski“, będący przez długie lata organem stronnictwa włościańskiego, stanowił anachronizm wśród ludności miejskiej stolicy, i tem tylko na powierzchni zainteresowania czytelników miejskich się trzymał, że w czambuł zwalczał dawne reprezentacye polityczne kraju i niejedną gorzką chwilę sprawiał tym samym Grocholskim, którymi teraz atuty wydaje przeciw obecnie rządy sprawującym osobistościom.

„Kuryer lwowski“ jako *laudator temporis acti* — to klasyczny przykład owej do bezmyślności dochodzącej zapamiętałości, jaka pewne sfery malkontentów opanowała.

Z DNIA.

Kobieta i aktor.

Serdecznie współczułem na piątkowej premierze z bohaterem Molnarowego „Oficera gwardyi“. Nieszczęśliwiec ten, który przeniknął na wskróś żonę, poznał prawa jej miłosnego życia, spartaczył swą najlepszą i najważniejszą rolę; dał sobie lekkomyślnie z rąk wydrzeć ostatni atut, który mu pozostał: aktorstwo.

Doskonały aktor, czując, że traci miłość żony, zagrał oficera gwardyi. Zagrał zwycięsko. Zdobył w swej roli własną żonę. I zamiast wyzyskać rolę do końca, dopóki nie upłynie dalszych sześć miesięcy miłości, odkrywa się, daje się poznać, odsłania prawdę. I gdy sądzi, że kobieta przywiąże się tym razem do jego sztuki aktorskiej, ona weń wmawia, że go od początku poznała. Gdy mniema, że teraz nastąpiło błogie pojednanie, ona idzie znów ku oknu wyglądać, kto nadchodzi tym razem. Kochanek, ale już prawdziwy!

Spartaczona rola!

Inaczej sobie ten akt trzeci wyobrażałem: Oto od dnia 10-tego maja upłynęło sześć miesięcy. Wieczór listopadowy. Ogień płonie na kominku. Nadchodzi godzina pół do szóstej wieczorem. Godzina nadchodzi! I znów siedzi doskonały aktor z nieodstępnym krytykiem i myśli: kogo też zagrać mam tym razem? Czy mam być zażartym automobilistą, czy głupim lotnikiem, wynalazcą latarni alarmowej, czy indyjskim maharadżą? W jakiej roli zdobędę żonę własną na dalszych sześć miesięcy?

Albowiem kobieta potrzebuje odmiany.

Wyrozumiały mistrz mój, Emil Faguet, tłomaczy w „Dziesięciorgu przykazań miłości“, że różne są rodzaje miłości kobiety. Inna jest miłość żony, inna kochanki. Miłość płynąca z przywiązania i ofiarności: i miłość, którą rodzi ciekawość. Miłość, będąca podstawą jednostki społecznej — rodziny; i miłość wiodąca do przyjemności. Zgoła różne zadania! My, mężowie, bądźmyż więc wyrozumiali dla kochanków! Albowiem kobieta potrzebuje odmiany.

Szczęśliwy aktor! On może być księciem dzisiaj, jutro przemysłowcem. Dziś dyplomatą, jutro pogromcą tygrysów. Dziś poszukiwaczem bieguna północnego, jutro zawołanym hipnotyzerem. Nie potrzebuje się nawet charakteryzować, zmieniać kostyumu, wdziewać butów oficera gwardyjskiego. On zmienia po prostu duszę. Albowiem aktorzy, to są ludzie, mający z natury tę błogosławioną właściwość, że grają wciąż cudzą duszę, gdyż sami żadnej nie mają.

Ale to jest uwaga uboczna i osobny, a ważny problem dzisiejszej sztuki; trudno narzucać idee i motywy, trudno żądać, by ktoś malował nie to, co maluje, ale coś innego. Pewnie przyjdzie taki, co i tamte rzeczy namaluje.

Tymczasem na wystawie Sichulskiego cieszyć się można jeszcze i innymi obrazami. Jest tam szereg pejzaży pustych, przestrzennych, których głównym motywem poza tą przestrzennością jest światło i chmury. Zwłaszcza znakomita jest „Kronika dnia letniego“, składająca się z siedmiu obrazków, przedstawiających zupełnie tę samą kępę drzew nad wodą, ale malowanych o rozmaitych porach dnia i stanie nieba. Chmury układają się tam, jak i na innych pejzażach, w prawdziwe poematy. Stepy te budzą w nas stłumioną przez miejskie życie i polityczne wobec ludzi wyrachowanie „szeroką naturę“ i wywołują uczucie beztroski oraz przeświadczenia, ze się ma czasu i przestrzeni podostatkiem. Nic nie nagli i niczego się nie oczekuje. Ten więc charakter mają i ci jedyni malowani ludzie realni, niedekoracyjni, jakich się tam spotyka: myśliwy na koniu z chartem, matka karmiąca dziecko (rysunki węglem), baby, kopiące buraki. Zdarzeń tam niema innych, jak płoszenie się koni, jak jarmarki. Tem się tylko żyje — i dzięki temu ma się ów krzepki spokój, jakim przesycone są obrazy Sichulskiego. A na cokolwiek spojrzeć, w oczy uderza to dziwne pokrewieństwo organizacyi duchowej Sichulskiego i Aleksandra Orłowskiego.

A skoro mowa o tych „realistycznych“ obrazach, pejzażach, jarmarkach itd. — trzeba silnie podkreślić, z jaką siłą one są zrobione i z jaką obserwacyą. Jest w nich odrobina karykaturalności, ale to z nich właśnie robi „Sichulskich“. Jak przytem światło niezwykle zrobione, owo ranne światło, z głębi obrazu płynące, na jarmarkach, na kopaniu buraków, na słonecznikach.

Jak znakomita charakterystyka koni, jak pyszne oddanie materyałów kruchych liści słonecznika, opalonych, chropowatych rąk babich, miękkich pysków końskich, twardych worów z sianem i t. d. Wszystkie zagadnienia pracy malarskiej streszczają się dla niego podczas malowania w plamie — a to, wraz z odczuciem materyału, daje gwarancyę, że odbiegając od natury i oddając się stylizacyi nie rozpłynie się w samych linijnych abstrakcyach.

Wszystkie te wartości są tak duże, że nie wielkie mamy do autora pretensye, iż krytycznie przystępując do każdej dalszej pracy nad poszczególnym obrazem, mało stosuje probierz anatomii, proporcyi. Mamy za to w obserwacyach niejedną rekompensatę. Do nich należy owa ciemność cery u lecącej postaci na „wniebowzięciu“: w księżycowem świetle, przy jasnej odzieży, cera ludzka zawsze wychodzi niezmiernie ciemna.

W szeregu wystaw we Lwowie jest wystawa Sichulskiego wypadkiem niezwykłym. Budzi pragnienie, by jej owocem było nie tylko to, iż obrazy te pójdą częścią do nabywców, częścią wrócą do autora — lecz by dekoracye jego ozdobiły niejeden z tych gmachów publicznych, które obecnie powstają, lub mają powstać, czy te liczne banki, kościoły, czy dyrekcye kolei, dyrekcyę pocztową, kawiarnie i t. d.

By zużyć energię, jaka tkwi w ludziach, i po sobie zostawić pomnik bytności i pracy.

Lecz my, nieszczęśliwcy, byli, obecni lub przyszli mężowie, zawsze mamy pretensyę do jakiejś jednej duszy. Nic umiemy się odmieniać. I dlatego zawsze nasze byłe, obecne lub przyszłe małżonki tęskniły, tęsknią i tęsknić będą za — odmianą.

TADEUSZ DĄBROWSKI.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Wojna, której omal co nie było.

Wiedeń, 28. listopada.

(e. g.). O wojnę, którą prowadzą ze sobą obecnie — co prawda wśród bardzo dyskretnego huku dział — dwa wielkie mocarstwa, nikt się tymi dniami nie troszczy — wszystkie umysły zaprzątnęła wojna, której nie było... Wskutek rewelacyi angielskiego kapitana Fabera, którego nazwisko w ciągu dwudziestu czterech godzin w całym świecie stało się sławnem, wysunęła się na czoło wszystkich spraw polityki międzynarodowej namiętna dyskusya na temat stosunku między Anglią a Niemcami. Świat dyplomatyczny, który dotychczas widocznie łudził się nadzieją, że żadne oko niepowołane nie zaglądnie poza kulisy targów marokkańskich, wbrew wszelkim tradycyom, wyciąga na jaw najskrytsze tajemnice a świat, który pisze i czyta gazety, raz po raz doznaje silnych wstrząsów nerwowych na myśl, że przed niedawnie dwoma miesiącami, wielka wojna światowa wisiała na włosku. Któżby wobec tego niepokoił sie jeszcze zabawka wojenna w Trypolisie?

Chociaż obie strony z największym naciskiem podkreślają, że teraz już wszelkie niebezpieczeństwo minęło, i że przeciwnie po tej oczyszczającej burzy spodziewać się należy stanowczego polepszenia stosunków angielsko-niemieckich, dyskusya po obu stronach prowadzona jest tak namiętnie, że trudno przenieść się myślą całkiem w przeszłość i pozbyć się zupełnie wrażenia, że i teraz nie tyle idzie o to, co było, ile raczej o to, co jest i co będzie. Oczywiście, że kto uszedł wielkiemu niebezpieczeństwu, wraca już choćby z ciekawości do tego miejsca, gdzie mu to niebezpieczeństwo groziło, aby uprzytomnić sobie dokładnie całą grozę ówczesnego położenia — wobec tego łatwo zrozumieć, czemu tak w Anglii jak w Niemczech dziś mówi i pisze się prawie wyłącznie o zajściach, które się rozegrały w lipcu, w sierpniu i we wrześniu. Ale chyba nikt nie jest na tyle naiwny aby uwierzyć, że cała ta nieoficyalna, półurzędowa i oficyalna dyskusya, że wszystkie te interpelacye w parlamentach i oświadczenia ministeryalne mają znaczenie tylko „pro praeterito“. Raczej przypuścić należy, że obu stronom idzie o skonstruowanie pewnego rodzaju dowodu dla wiecznej pamięci, o dokładne odgraniczenie sfer odpowiedzialności (za ewentualną wojnę światową), wreszcie o ponowne zbadanie kwestyi, czy ta wojna, która w lecie wisiała już w powietrzu, istotnie jest nieunikniona... słowem: nie idzie tu o żadną retrospektywną zabawkę dyplomacyi angielskiej i francuskiej, lecz o bardzo aktualną sprawę, bo o rozwiązanie problemu, jak się ukształtują stosunki między Anglią a Niemcami w najbliższej przyszłości.

W myśl znanej teoryi meteorologicznej, że każda burza oczyszcza powietrze, którą to teoryę często stosuje się także w sferze politycznej, twierdzą powszechnie, że teraz chyba tak Anglia, jak też Niemcy porzucą ostatecznie dotychczasowy system wzajemnych podejrzliwości i będą się starały stworzyć jakiś „modus vivendi“, gwarantujący na przyszłość lepsze stosunki. Nie da się też zaprzeczyć, że właśnie w ostatnich dniach w obu państwach nie brakło znamiennych symptomów pocieszającego faktu, że mimo wszystko, po obu stronach przeważa tendencya utrzymania pokoju. Z Londynu donoszą dziś nawet, że niebawem jakiś wybitny mąż stanu — lord Rosebery lub lord Morley — w specyalnej misyi uda się do Berlina, aby prowadzić tam poufne rokowania w sprawie porozumienia angielsko-niemieckiego. Być może, że to tylko pogłoska jakich wiele, ale w każdym razie pogłoska bardzo znamienna. O nastroju, jaki przeważa w oficyalnych sferach niemieckich, świadczą wymownie artykuły prasy półurzędowej, która ciągle podkreśla, że w gruncie rzeczy nie zachodzi żadna sprzeczność między interesami Anglii i Niemiec i że Niemcy z pewnością nie życzą sobie wojny z Anglią. W podobnym duchu — oczywiście ze stanowiska angielskiego — przemawia też londyńska „Westminster Gazette“, która jak wiadomo jest organem ministerstwa spraw zagranicznych. Więc może i tym razem sprawdzi się po części stare przysłowie, „że niema złego, któreby nie wyszło na dobre“.

Sytuacya chwilowa, która zresztą jak to już zaznaczyłem powyżej, od kilku dni przedstawia się nieco korzystniej, niebawem zostanie przeto wyjaśniona. Być może, że już oświadczenia ministra Greya, który wczoraj w poniedziałek wygłosił w parlamencie angielskim mowę o całokształcie obecnej polityki międzynarodowej, będą niejako oficyalnem zakończeniem tego epizodu. Naturalnie, że niema mowy o rozwiązaniu wszystkich zagadek dyplomatycznych, jakie się w nim mieściły. Wiemy zaledwie tyle, że nie przyszło do wojny, bo po obu stronach obawiano się przewagi przeciwnika, wiemy, że londyński ambasador niemiecki, nieszczególnie oryentował się w sytuacyi, że zaś berliński ambasador austryacki często mylnie informował swój rząd i wiemy wreszcie, że dyplomacya lepiejby była na tem wyszła, gdyby się nie była otaczała taką tajemniczością. Czy jednak te wszystkie nauki i doświadczenia nie pójdą w las, skoro znów wysunie się jakaś drażliwa sprawa dyplomatyczna — to inna kwestya. Wszak jakkolwiekbądź ukształtują się w najbliższej przyszłości stosunki między Anglią a Francyą, chyba nikt nie przypuszcza, że — już nigdy nie będzie wojny, bo jej nie było teraz... Podobne epizody dowodzą niestety tylko słuszności znanej uwagi Bismarka, że „wielkich problemów polityki światowej nie rozstrzyga się przy zielonym stole, lecz krwią i orężem...“

(Patrz depesze w „ostatnich wiadomościach“ *Red.*).

Rosya a Persya

Nastrój ludności w Teheranie jest nadzwyczaj przygnębiający. Na rynku usposobienie trwożliwe. Kwestya bojkotu towarów rosyjskich już stanęła na porządku dziennym.

Jakie znaczenie może mieć ten bojkot świadczą następujące dane:

Obroty handlowe Persyi

lata	z Anglią	z Rosyą
1889	75 mil. fr.	50 mil. fr.
1901	59 „ „	96 „ „
1905—6	70 „ „	170 „ „

Rosya stale powiększała swe obroty handlowe z Persyą, powiększa je i obecnie i na rynku perskim zajmuje stanowisko dominujące. Persya zupełnie dokładnie zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy i dla tego jako odpowiedź na agresywną politykę caratu i na wysłanie wojsk wysuwa kwestyę bojkotu.

Konwencya rosyjsko-bułgarska.

Wychodzący w Sofii dziennik „Napred“ w artykule podpisanym przez naczelnego redaktora p. K. Rakowskiego, porusza sprawę tajnej umowy rosyjsko-bułgarskiej, zawartej jeszcze w 1902 r., co do której już niejednokrotnie były interpelacye, na które rząd bułgarski zazwyczaj dawał odpowiedzi wymijające.

P. Rakowski na początku artykułu kreśli obraz stosunków rosyjsko i austryacko-bułgarskich od 1895 r. Wedtug zdania autora konwencya była naturalnym i nieuniknionym wynikiem tych stosunków, jakby uzupełnieniem porozumienia w Mürzsteg.

Konwencya ta została zawartą w Petersburgu przez Danewa i Paprikowa, który był za czasów Stambułowa skrajnym rusofobem, a obecnie jest uważany przez rosyjskie sfery rządowe za persona gratissima.

Dając Bułgaryi gwarancyę poparcia Rosyi i gwarantując Bułgaryi bezpieczeństwo od napadów z zewnątrz, konwencya obowiązuje Bułgaryę co do następującego:

W razie wojny pomiędzy Rosyą a Turcyą cała armia bułgarska wcieloną zostaje jako część składowa do armii rosyjskiej, podlega rozkazom głównodowodzącego armii rosyjskiej, oraz bierze udział w agresywnych ruchach armii rosyjskiej. Warna i Burgas stają się lożą akcyi rosyjskiej. Po zwycięskiej wojnie Bułgarya otrzymuje część Macedonii od rzeki Strumy do Adryanopola (który pozostaje rosyjskim) wraz z portem Cavala na morzu Egejskiem.— W zamian za to jednak Bułgarya ustępuje do użytku Rosyi port Burgas, wraz z terytoryum, przylegającem do tego portu.

Autor artykułu twierdzi, że istnienie konwencyi nie ulega najmniejszej wątpliwości, a na dowód tego istnienia przytacza następujące okoliczności:

1) Działalność w Bułgaryi rosyjskiego inspektora wojennego, pułkownika, a obecnie już generała Jepanezina; 2) obecnie podczas manewrów rosyjskich naczelnika bułgarskiego sztabu generalnego na takich samych warunkach, na jakich był obecny naczelnik sztabu francuskiego; 3) żądanie przez rosyjskiego agenta wojennego pułkownika Lontjewa, by mu przedstawiono bułgarskie plany mobilizacyjne (żądania tego nie uwzględniono podobno z tego powodu, że ówczesny rząd demokratyczny nie uznawał tej konwencyi, gdyż według jego zdania zawarcie jej było nieprawnem); 4) oświadczenie wybitnego demokraty Makarowa, że zmiana artykułu 17 konstytucyi, jest konieczną właśnie dla tego, by nadać tej konwencyi moc prawną; 5) analogiczne oświadczenia innych działaczy politycznych w Bułgaryi np. byłego prezesa gabinetu ministrów Petrwa; 6) uporczywe, a zawsze niezręczne milczenie w tej sprawie samego Danewa, Geszewa i wogóle prezesów gabinetu.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy cios.

Warszawa.

Krążące od dwóch przeszło miesięcy wieści o skupie kolei warszawsko-wiedeńskiej, to dementowane, to pojawiające się znowu stały się faktem dokonanym. Rada ministrów, jak donoszą wczorajsze telegramy postanowiła wnieść do ciał prawodawczych projekt bezzwłocznego wykupu tej kolei, pozostającej w rękach akcyonaryuszy przeważnie cudzoziemców z terminem 14. stycznia r. 1912.

Kto przejeżdżał granicę w drodze do Warszawy nie zapomniał z pewnością tego wrażenia znamiennego, gdy z sali rewizyjnej, z tłumu szarych mundurów żandarmskich, badawczych spojrzeń i błyszczących jak bagnety oczów, z sali o nastroju sybirskim wydostał się wreszcie do drugiej części stacyi gdzie powitały go swojskie i uprzejme twarze, spokój i wygoda.

Również kto jechał nadwiślańskiemi kolejami, pozostającemi w rękach rządowych lub bodaj zna te dworce w samej choćby Warszawie, gdzie służba wyłącznie rosyjska, nieporządek i niechlujstwo, ten zrozumie, jak przykrym faktem dla społeczeństwa będzie zmiana właściciela tego sympatycznego i związanego z iosami Polaków przedsiębiorstwa. Dość powiedzieć, że 15 tysięcy Polaków, zajętych jest przy tej kolei, cała ta armia, która nagle staje w niepewności przed jutrem, w trosce o byt. Wiadomem to bowiem wszystkim, od czego zwykł zaczynać rząd, obejmując w posiadanie instytucye prywatne. Wszak po przejściu na rzecz skarbu kolei nadwiślańskich setki ludzi znalazło się bez chleba, a ilość pracowników kolejowych Polaków zmalała do niecałych 40 proc. Nie można się łudzić, że i w tym wypadku nie będzie inaczej. Wszak jednym z powodów wykupu kolei war.-wiedeńskiej jest kwestya nacyonalistyczna.

Patryoci rosyjscy strawić nie mogli tego, że tak ważna instytucya w rękach polskich się znajduje.

Już w zeszłym roku pisałem wam, jak hałasowano w Petersburgu a propos języka po-

skiego, wprowadzonego od czasów rewolucyi do biurowości tej kolei. Sprawa ucichła, ale dziś oto widzimy, że nie zapomniano o niej wcale. Rząd, jako motyw szybkiego i nagłego wykupu tej kolei podaje jej ważne znaczenie strategiczne, jak i motywy ekonomiczne. Pierwsze jedynie poważne, występują dziś mniej przekonywująco, gdy cały system obrony na zachodniej granicy państwa uległ znacznej zmianie (nawiasem tu wspomnę o zniesieniu twierdzy Warszawy). Dawniej była to kwestya o wiele ważniejsza.

Motywy ekonomiczne nie wytrzymują krytyki. Wszak ta sama kolej za lat 18 przeszłaby bezpłatnie w ręce rządu, gdy dziś kosztować musi jakieś 32 milion. rb. Wszystko więc przemawia zatem, że języczkiem uwagi jest zapał nacyonalistyczny. Kwestya więc jest zdecydowana i pozostają strony formalne, które ostateczne załatwienie sprawy przedłuża na przeciąg najwyżej roku. Ważką jest nadzieja, że brak czasu nie pozwoli izbom zająć się w terminie tą sprawą. Ma rząd paragraf 84 (austryacki 14) i tym w razie potrzeby to załatwi. Dla społeczeństwa jest to jeden z najprzykrzejszych ciosów w ostatnich latach. Wspomniana już dola tysięcy pracowników jak również względy na ekonomiczne stosunki krajowe. Praktyki na kolei nadwiślańskiej dają nam dostateczną miarę tego, co nas czeka.

SŁAW.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Wszystkim, którzy byli łaskawi przesłać mi gratulacye z powodu odznaczenia, wyrażam tą drogą szczere podziękowanie, nadmieniając, że zamiast osobnych pism i telegramów, składam na Macierz szkolną Cieszyńską 25 K i na przytulisko Brata Alberta 25 kor. 1696

Stanisław Przyłuski.

Za życzenia przesłane w dzień zaślubin serdecznie dziękują 1695

J. Somerflekowie.

KRONIKA

Rocznica listopadowa. Ku uczczeniu ośmdziesiątej pierwszej rocznicy wiekopomnej „Nocy listopadowej“ i narodowych walk z r. 1830/31, odbędzie się we środę 29 b. m. o godz. 11 w archikatedrze łacińskiej Solenne nabożeństwo.

Komitet obywatelski ogólnych spraw narodowych zaprasza na to nabożeństwo wszystkich „Bogu i ojczyźnie wiernych“. Cechy, korporacye, stowarzyszenia, młodzież szkolna... zechcą się jawić — o ile można — gremialnie i ze sztandarami.

Komitet zanosi gorącą prośbę do całego patryotycznego społeczeństwa, aby dochody z urządzanych — z okazyi tej rocznicy — zebrań, przedstawień, wieczorów i t. p. zostały w całości przekazane Towarzystwu uczestników powstania z r. 1863/4 — to jest dla tych, którzy ongi szli śladem wielkich ojców swoich, dziś zaś, wielu z nich steranych trudami walk, niemocą, wiekiem... potrzebuje gwałtownie opieki i pomocy. Za komitet: Niemczynowski, sekretarz. Bol. Lewicki, prezes.

CZEKI POCZTOWE dołączamy do dzisiejszego nakładu gazety dla prenumeratorów zamiejscowych i prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, a to w celu uniknięcia przerwy w wysyłce.

Kalendarzyk:

Dziś, wtorek (28 listopada): rz.-kat. Krescentego. — Gr.-kat. Hurya.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek wyjątkowo o godz. 3 popoł. na dochód lwowskiej technickiej grupy Tow. „Domu zdrowia“ uczącej się młodzieży pomocy Bratniej w Zakopanem: „Lekkomyślna siostra“, kom. w 4 aktach Włodz. Perzymskiego.

We wtorek o godz. 7 wiecz.: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Pierwszy występ Józefa Manna. Rozpocznie: „Cavalleria rusticana“; I-szy gościnny występ Heleny Moyseowiczowej.

We środę ku uczczeniu rocznicy Listopadowej: „Noc listopadowa“. 10 scen dramat., napisał St. Wyspiański.

We czwartek po raz 16-ty „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Repertuar gal. biura koncertowego M. Türka

4. grudnia: Wieczór pieśni St. Argasińskiej; 6. grudnia: Wieczór sonatowy Melcera i Kochańskiego; . grudnia: Wielki wieczór bajek, staraniem Tow. wzajemnej pomocy literatów i artystów polskich; 13. grudnia: Pablo Casals, wiolonczelista.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W środę dnia 29. b. m. doc. pryw. uniw. dr. E. Piasecki: Hygiena wychowania domowego młodzieży szkolnej (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu ul. Długosza 6. Początek o godz. 7.

Odczyty w Tow. Politechnicznem. 29. listopada: prof. A. Maurizio „Ogólne braki politechnik w Austryi“; 6. grudnia: doc. dr. Br. Biegeleisen „Z wystawy hygienicznej w Dreznie“; 13. grudnia: inż. T. Gajczak „Technika transportowa w dobie dzisiejszej“; 20. grudnia: inż. Eug. Porębski „Kilka szkiców z historyi techniki“. Początek o godz. 7·15 wieczór. Po odczycie i dyskusyi zebranie towarzyskie.

Ognisko kobiet (Brajerowska 14). W czwartek dnia 30. bm. o godz. 7 pogadanka „Zdobycze kobiet na polu społecznem w ostatnim lat dziesiątku“. Zagai p. Anna Perlmutterówna. Goście mile widziani.

Kółko dramatyczne stow. kupców i młodz. handl. urządza d. 3. grudnia we własnej sali przy ul. Czarneckiego 1 pierwsze inauguracyjne przedstawienie „Posażna Jedynaczka“ w 2 odsłonach hr. A. Fredry. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Zarębskiego, ul. Akademicka 16.

Wiadomości osobiste. Rada Nadzorcza akcyjnego Banku hipotecznego zamianowała Radcę ces. Jana W i n i a r z a dyrektorem Zakładu.

Zjazd polskich górników i hutników. Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie obrady stałej delegacyi polskich górników i hutników. Przedmiotem obrad był pamiętnik II. Zjazdu polskich górników i hutników, który w tych dniach wyjdzie z druku w objętości 22 arkuszy wielkiej ósemki i rozesłany będzie uczestnikom Zjazdu. Poseł Zarański, przewodniczący komitetu szkolnego zdawał sprawę z wizytacyi w szkole sztygarów na Śląsku; szkoła rozwija się bardzo pomyślnie, obecnie uczęszcza do niej razem 33 uczniów (13 na kurs fachowy, 20 na kurs przygotowawczy). — Delegacya obradowała dalej nad sprawą budynku własnego dla szkoły górniczej; pod budynek ofiarowała gmina w Dąbrowie morg gruntu w miejscu bardzo dogodnym; koszt postawienia budynku wyniesie około 100.000 kor. Sprawę monografii przemysłu naftowego referował dr. Stefan Bartoszewicz, odnośne dzieła już są w szczegółowem opracowaniu piór fachowych.

Józef Białynia Chołodecki. Wojna Polski z Rosyą w r. 1830/1831 czyli powstanie listopadowe Lwów 1912. Pod powyższym tytułem wyszedł z druku nakładem polskiego Towarzystwa pedagogicznego popularnie opracowany opis wypadków z przed laty ośmdziesięciu. — Autor podzielił pracę swą na poszczególne rozdziały, w których przedstawia ciepło i barwnie tok zdarzeń, począwszy od kongresu wiedeńskiego, aż do chwili upadku powstania. Znajdujemy tam żywo i z przejęciem się dla idei wolności kreślone opisy tak chubnych dla oręża polskiego bitew, znajdujemy też trafną charakterystykę wybitnych wodzów naszych, a nie brak i wyjątków z bojowych pieśni, odnoszących się do poszczególnych epizodów walki. Uczeń, młodzieniec. lub czytelnik z ludu, dla których przeznaczona jest powyższa praca znajdzie w niej miły pokarm dla swego serca i ducha patryotycznego.

Słyszeliśmy, iż Towarzystwo pedagogiczne odniosło się do p. Chołodeckiego z prośbą o opracowanie dalszych broszurek popularnych na temat późniejszych sprzysiężeń i spisków aż do r. 1863, chcąc w ten sposób dostarczyć młodocianym czytelnikom opisu całokształtu tej krwawej epoki dziejów naszych.

O zadaniach nowoczesnego malarstwa kościelnego. Odczyt ks. Górzyńskiego o „Zadaniach nowoczesnego malarstwa kościelnego“ zgromadził wczoraj liczną publiczność w sali ratuszowej. Była pani namiestnikowa z córką, ks. ar-

cybiskup Bilczewski, ks. biskup Bandurski, prof. Antoniewicz, wiele duchowieństwa. Na ściśle logicznem rozumowaniu oparł prelegent swe nawskróś nowoczesne poglądy i wygłosił je z wielką siłą. Obszerne sprawozdanie z odczytu podamy jutro.

Z krakowskiej Izby handlowej. Wybór uzupełniający 19 członków Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się 14. i 15. grudnia.

Telegraficzne przekazy pieniężne do Ameryki. Z dniem 1. grudnia 1911 wolno w obrocie z krajami związkow. Ameryki i z Kanadą przesyłać za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company“, przekazy pieniężne w drodze telegraficznej, gdyż zarządy pocztowe tych obu krajów telegraficznymi przekazami pocztowymi na razie się nie zajmują. Najwyższa kwota, na jaką te przekazy pieniężne mogą opiewać jest 1000 kor.

Uparty samobójca. Pociąg osobowy, jadący 26 bm. z Chyrowa do Przemyśla o godz. 6. wieczorem był widownią niezwykle uporczywego, potrójnego, a przecież bez rezultatu zamachu samobójczego. Niejaki Karol Tolaczek, czeladnik rymarski, spowodowany zdaje się rozstrojem nerwowym, zażył najpierw trucizny, a skoro ta nie skutkowała, strzelił do siebie z rewolweru raz w czoło, drugi raz w pierś... Pierwszy strzał prześzedł bokiem kości czołowej, zdzierając tylko skórę, a i drugi okazał się bezskutecznym. Wobec tego Tolaczek, chcąc przecież skończyć raz z życiem wyskoczył z pociągu i... wywichnął rękę.

Upartego samobójcę przewieziono do Przemyśla i oddano do szpitala, gdzie okazało się, że tak zatrucie jak i rany są uleczalne.

Samobójstwo córki i zięcia Marxa. Dzienniki paryskie donoszą: były poseł socyalistyczny Paweł Lafargue, znany pisarz socyalistyczny wraz z żoną Laurą, córką Karola Marxa, popełnili samobójstwo przez otrucie się za pomocą cyankali. W pozostawionym liście oświadcza Lafargue, że dobrowolnie odbiera sobie życie z obawy przed grożącym paraliżem.

Żywcem pogrzebany. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę po południu udał się na otoczoną parkanem budowę nowej kamienicy przy ul. Jagiellońskiej — w poszukiwaniu za kośćmi — około 20-letni Jan Piotrowski. Nieszczęście chciało, że obluźniony deszczem wał gliny osunął się i przysypał nieostrożnego poszukiwacza tak, iż ledwie go było widać z pod ziemi. Gdy spostrzeżono nieszczęśliwy wypadek i wydobyto Piotrowskiego z pod warstwy gliny było już za późno; pomimo kwadrans trwającej akcyi ratunkowej nie zdołano go już przywrócić do życia.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 16. grudnia b. r. zaprowadza dyrekcya poczt składnice w Stojancach (pow. Mościska) i w Wesołej (pow. Brzozów).

Biblioteka słuchaczów prawa przystąpiła już obecnie do dokładnego opracowania sprawy materyalnych i intelektualnych stosunków młodzieży prawniczej. Jednem z najważniejszych źródeł, służących do opracowania tej kwestyi, jest kwestyonaryusz, wydany w b. r. przez Towarzystwo; oczywiście jednak rezultaty tej pracy muszą się opierać na bardzo znacznej ilości odpowiedzi kwestyonaryuszowych, aby wartość jej mogła być rzeczywiście doniosła i posłużyć do celów, zakreślonych przez Bibliotekę. Wobec tego Towarzystwo wzywa wszystkich akademików-prawników do jak najszybszego wypełniania i natychmiastowego odsyłania wszystkich rozdanych kwestyonaryuszy.

W obronie ojca stanęła wczoraj wieczorem Marya Chowańcówna, córka handlarza jarzynami, gdy ten, wsiadłszy do tramwaju przy ul. Żółkiewskiej w stanie pijanym został wezwany przez konduktora Bazylego Tryszarda do opuszczenia wozu. Chowaniec nietylko nie usłuchał wezwania, ale zaczął łżyć Tryszarda, a gdy ten wóz zatrzymał, Marya Chowańcówna uderzyła konduktora po głowie korbą, wyrwaną z rąk matorowemu, a Chowaniec jął okładać go pięściami tak, że poturbowanego musiało opatrzeć pogotowie ratunkowe. Ojca i córkę osadzono w aresztach.

Z martyrologii lwowskich dorożkarzy. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej na szpaltach kroniki z 26 bm., stwierdzić możemy na podstawie zasięgniętych informacyi, że wypadek, jaki się zdarzył przy wykonaniu połączenia kanałowego w ulicy Kraszewskiego, spowodowany został wyłącznie zaniedbaniem ze strony prywatnego przedsiębiorcy i że sprawa ta niema nic wspólnego z robotami kanalizacyjnemi, przeprowadzanemi obecnie w mieście naszem przez inżynierów krajowego biura melioracyjnego.

50 koron nagrody. P. Tadeuszowi Horasadowiczowi, inż. Wydziału kraj., skradziono przed 2 tygodniami strzelbę systemu „Teschner“, wart. 200 K. Obecnie ofiaruje p. K. 50 kor. za odszukanie tej strzelby.

Mała defraudacya. Policyi doniesiono, ze buchalter firmy „Irzycki i S-ka“, Władysław Kalita, zdefraudował 70 kor. i wyjechał w kierunku Krakowa.

Dziecko porwane przez cyganów. Pani Julia Lubieniecka, żona księdza ruskiego z Cieśnik, pow. rohatyńskiego, doniosła wczoraj policyi, że przed kilku dniami widziała jej służąca w gminie Dorochowice dwa wozy z cyganami, którzy mieli przy sobie białe dziecko, w wieku około 4 lat, ubrane w różową sukienkę.

Giną palta. Jest to zresztą objaw normalny o tej porze roku, tylko, że obecnie przekracza on zwykłe normy. W ostatnich bowiem dniach zginęło około 30 palt po rozmaitych restauracyach i kawiarniach, a już najchętniej grasują amatorzy okryć zimowych na technice, skutkiem czego otoczyła policya specyalną opieką handlarzy starzyzną, kręcących się w stronie ul. Leona Sapiehy.

Zgubiono: Książkę służ ową Maryi Köller, broszkę złotą z brylantami, wart. 500 K. pugilares liliowy z 2 banknotami po 20 K.

Znaleziono: 50 K w banknotach.

Zmarli 26. i 27. listopada 1911 r.: Czans Izydor, zarobnik, l. 26; Danielewicz Julian, syn ślusarza kol. elektr. m., 6 tygodni; Owcza Kazimierz, syn zarobnika, 2 lata; Fried Bernard, b. kelner, l. 32; Matuszkiewicz Marya, wdowa po egzek. podatkowym, l. 52; Bereza Józef, zarobnik, l. 56; Wowk Maryan, syn służącego hotelowego, 1 rok 3 mies.; Todt Józef, dziennikarz, l. 29; Kowaliszyn Jacko, b. zajęcia, l. 21; May Antoni, em. nadinżynier c. k. kolei państw., l. 69; Czarna Magdalena, żona służącego 219., Pompach Hinda, żona służącego hotelowego, l. 24; Łoziński Tomasz, rzeźbiarz, l. 55; Josefsberg Mandel, rolnik, l. 33; Kupczyński Edward, rymarz, l. 66; Kusmer Jakób, faktor, l. 65; Tycka Anna, żona ekspresa, l. 30; Doskacz Julia, zarobnica, l. 21; Zwilling Maurycy, b. zajęcia, l. 25; Muc Andrzej, zarobnik, l. 35; Jasienicki Roman, syn zarobnika, 4 lata; Smagarz Kazimierz, syn kamieniarza, 4 godziny; Polenberg Amalia, córka sklepikarza, 3 lata; Isahowicz Menasche, syn zarobnika, 9 mies.; Ostapko Mikołaj, żołnierz 30 pp., l. 23.

Sportowa.

(K.) Wiedeńskie zawody footballowe. Na rozmokłem wskutek ulewy boisku footballowem w Praterze rozegrał się ubiegłej niedzieli „W. A. F.“ match z „Wiener Athletica-Klubem“ bijąc go w stosunku 3 : 0.

(K.) Jean Bouin, znany szybkobiegacz-amator poprawił 16 b. m. na torze Colombes we Francyi sławny rekord angielskiego szybkobiegacza-zawodowca White'a w biegu półgodzinnym o 8 metrów, przebiegając w ciągu 30 minut 9·720 kilometrów. Światowy rekord White'a (11. maja 1863 r.) przetrwał 48 lat i uchodził powszechnie za nie do przezwyciężenia.

Kronika krajowa

Stanisławów.

Do Argentyny! Ubiegłej niedzieli przejechało przez Stanisławów 250 wychodźców z Bukowiny i 90 z powiatu śniatyńskiego. Pojechali oni przez Kraków, Tryest do Argentyny.

Z niwy oświatowej. Z ramienia komisyi agitacyjno - oświatowej Związku polskich gimnast. Tow. sokolich odbędą się w Stanisławowie następujące odczyty: w sobotę 2 grudnia br. A. Matkowski: „O skautingu“, zaś d. 8 grudnia br. dr. K. Wyrzykowski: „Wychowanie fizyczne a sokolstwo“. Wstęp wolny na pierwszy odczyt jedynie dla członków Sokoła i ich rodzin. Początek każdego odczytu o godz. 8 wieczór.

Linia telefoniczna Stanisławów-Czortków zbliża się już do urzeczywistnienia, jak się bowiem dowiadujemy, zezwoliło ministerstwo handlu na budowę. Jest to ostatnie rozgałęzienie linii Lwów-Brzeżany-Zaleszczyki, wobec czego budowa całego kompleksu sieci wschodnio-galicyjskiej będzie mogła być zaraz z wiosną 1912 r. rozpoczętą.

Tyfus brzuszny. Fizykat miejski notuje następujące wypadki tyfusu brzusznego: ul. Isakowicza l. 5, ul. Kilińskiego l. 34, ul. Kolińskiego l. 1 trzy wypadki, ul. Kolińskiego l. 2 pięć wypadków, ul. Kolińskiego l. 3 trzy wypadki, ul. Kazimierzowska l. 101, ul. Zosina Wola l. 121. razem 15 wypadków.

Przemyśl.

Jeszcze proces „Głosu“. W notatce „Proces prasowy“ omawiającej rozprawę sądową magistratu przeciw „Głosowi przemyskiemu“ przez przeoczenie w streszczeniu deklaracyi, wypuszczono w ustępie: „cofa zarzuty przeciw magistratowi jako władzy“, wyrazy: „a natomiast podtrzymuje zarzut, iż w ratuszu popełniano nadużycia i fałszerstwa wyborcze“ — co się obecnie prostuje, gdyż tak brzmiała deklaracya.

Powiatowy wiec nauczycielstwa ludow. odbył się 26. bm. w sali „Sokoła“ przy nader licznym udziale interesowanych z całego powiatu. Uchwalono na nim rozolucye identyczne z uchwalonymi na podobnych wiecach w całym kraju oraz rezolucye w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny, dla odczytania której wydelegowano na odbywający się równocześnie w ratuszu wiec chełmski pp. Smutnównę i Wysockiego.

Rada miejska na ostatniem posiedzeniu — wybrała na żądanie starostwa komisyę antidrożyźnianą, złożoną z 7 członków, a na wezwanie magistratu krakowskiego, uchwaliła przyłączyć się do akcyi o podwyższenie należytości za chwilowy kwaterunek oficerów.

Tarnów.

Ankieta drożyźniana odbyła się w Tarnowie pod przewodnictwem radcy dworu Rainera przy udziale reprezentacyi gminy i zaproszonych ad hoc osób, działających na polu społecznym. Obrady trwały przez trzy dni, a dyskusya była bardzo ożywioną, po której przyjęto en bloc wszystkie wnioski, które się tyczyły dwóch spraw: drożyzny mieszkaniowej i drożyzny środków spożywczych. W sprawie drożyzny uchwalono:

1. Powołać do życia „Stowarzyszenie budowy tanich mieszkań“ według ust. z grudnia 1910. (Wniosek H. Lindego). (Takie stowarzyszenie już istnieje, tylko trzeba je zbudzić, bo śpi).

2. Starać się o umieszczenie instytucyi rządowych (sądy, poczta, II. gimnazyum) we własnych budynkach. (Wniosek H. Lindego).

3. Starać się o obniżenie podatku domowo-czynszowego. (Wniosek F. Gutowskiego).

W sprawie zwalczania drożyzny artykułów spożywczych uchwalono:

1. Powołać do życia spółki spożywcze, a istniejącym udzielić pomocy kredytowej z funduszów państwowych. (Wniosek H. Lindego).

2. Urządzenie w mieście hali targowej dla usunięcia pośrednika. (Wniosek Łazarskiego i Włodka).

3. Uzyskanie choćby chwilowych zniżek frachtowych dla transportu bydła żywego, węgla i cięższych produktów rolnych. (Wniosek Lindego i Łazarskiego.)

Wiceburmistrz dr. Goldhammer był zdania, że ankiety nic nie pomogą, jeśli rząd centralny nie zaprzestanie swojej polityki handlowo-clowej.

Burmistrz dr. Tertil zapewnia, że gmina będzie działała w myśl wniosków, o ile to od niej zależeć będzie. W końcu podziękował r. d. Rainerowi za przewodnictwo.

Sambor.

Z życia młodzieży. W niedzielę 26. bm. odbył się w Samborze, z inicyatywy Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie, wiec tutejszej młodzieży prawniczej, na którym p. Wałukiewicz ze Lwowa rzeczowo przedstawił opłakane stosunki na wydziale prawniczym uniw. lwowskiego i brak zapału do naukowego kształcenia się, wśród młodzieży samej. Po żywej dyskusyi na temat referatu, uchwalono rezolucyę dla popierania akcyi Bibl. sł. prawa, zmierzającej do podniesienia poziomu intelektualnego i materyalnego, wśród ogółu młodzieży prawniczej. Jako najodpowiedniejszy środek do osiągnięcia tego celu, uchwalono powołanie do życia wspólnej uczelni tutejszej młodzieży, która ma się stać ogniskiem nauki, wolnem od wpływów narodowościowych i politycznych. Wiec zakończył się wyborem komitetu, któremu powierzono przedwstępną pracę około założenia uczelni. Spodziewać się należy, że akcya młodzieży znajdzie szczere poparcie ze strony tutejszych prawników.

Borysław.

Epidemia płonicy. W ostatnim tygodniu epidemia płonicy wzmogła się do tego stopnia, że Rada szkolna zarządziła zamknięcie szkół w Borysławiu. Mimo wszystko wobec opłakanych stosunków sanitarnych, jak brak kanalizacyi, wodociągów i t. d. nie należy się spodziewać rychłego ustania epidemii.

Brak mieszkań. Najboleśniej odczuwa się przytem brak mieszkań, które naigrywają wprost z kultury XX. stulecia! W jednej izdebce mieści się zwykle kilka rodzin, niema też naturalnie mowy o izolowaniu chorych dzieci. Drożyzna mieszkań utrudnia najbardziej życie robotnikom i dobrze byłoby, gdyby utworzono specyalne kolonie robotnicze, dla których terenów odpowiednich w okolicy Borysławia nie brak Gmina mogłaby także tylko zyskać, gdyby zajęła się budową odpowiednich domów i wynajmowaniem mieszkań. Stosunki pogorszyły się wraz ze zwiększoną liczbą robotników przez zaprowadzenie 8 godzinnej „szychty“.

Deputacya przemysłowców do ministra Długosza. O ile nam wiadomo udała się w sobotę wieczorem specyalna deputacya przemysłowców naftowych do p. ministra Długosza. Deputacya ta ma przedstawić ministrowi Galicyi dobrze mu znane niedokładności w sprawach podatkowych i spodziewa się, że jako dawny przemysłowiec zajmie się tą sprawą w sposób energiczny, jemu właściwy

Wieczór „Ula“ odbył się 24 bm. i powiódł się wspaniale pod względem artystycznym.

Nową szkołę postanowiono wybudować obok dawnej, które to miejsce, jak już raz wspomnieliśmy, położone jest nie najkorzystniej. Żałować należy, że plan wybudowania szkoły w odpowiedniejszem miejscu nie doszedł do skutku.

Oświęcim.

Budżet gminy na r. 1912. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przedmiotem obrad był budżet na rok 1912, który w wydatkach i dochodach wynosi około 250.000 K. Wobec znacznych wydatków na cele inwestycyjne, prezydyum miasta przedłożyło wniosek podwyższenia dodatków gminnych w porównaniu z rokiem ubiegłym o 5 prc., tak, że w roku 1912 wynosić one będą łącznie 50 prc. Po skończeniu dyskusyi budżetowej wyrażono jednomyślnie burmistrzowi Mayzlowi podziękowanie i uznanie za jego rzetelną i owocną pracę około rozwoju i podniesienia miasta.

Odpowiedź Koła polskiego na memoryał. Na posiedzeniu tem odczytał burmistrz Mayzel pismo prezesa Koła polskiego p. Bilińskiego z dnia 12 bm., nadesłane w odpowiedzi na memoryał, wystosowany przez reprezentacyę miasta i oświęcimską sekcyę Związku fabrycznego w sprawie uwzględnienia Oświęcimia przy budowie dróg wodnych. W piśmie tem oświadcza się Koło polskie za zbliżeniem trasy kolejowej (oddalonej jak wiadomo o $8^1/_2$ kilometra od miasta) do Oświęcimia. Pismo Koła polskiego przyjęto z podziękowaniem do wiadomości.

O trasę kanałową. Aby raz na zawsze wszelkie wątpliwości i niejasności usunąć, stwierdzić należy publicznie na tem miejscu, że trasa od Zatora na zachód nie jest jeszcze ustalona, albowiem przewidziana w ustawie państwowej z r. 1903 Dz. u. p. Nr. 90 rewizya tej części trasy jeszcze się nie odbyła.

W sprawie tej udaje się na skutek uchwały wiecu powiatowego, odbytego w Oświęcimiu 5. b. m., w najbliższych dniach deputacya do Wiednia.

Wiec nauczycielstwa. W dniu 19. b. m. odbył się w tutejszej sali ratuszowej przy ogromnym udziale uczestników wiec nauczycielstwa ludowego z całego powiatu oświęcimskiego w sprawie poprawy bytu nauczycieli ludowych. Uchwalono znaną rezolucyę, która domaga się zniesienia systemu miejscowo-klasowego, przyznania nauczycielom ludowym poborów, które pobierają urzędnicy państwowi czterech ostatnich rang, jak najrychlejszego zwołania Sejmu, wydania pragmatyki służbowej i zwołania wiecu krajowego do Lwowa.

Niedomagania telefonów. Miejscowi abonenci telefonów skarżą się na brak w Oświęcimiu sekcyi konserwacyi telegrafów i telefonów. Jeżeli się zważy, że Oświęcim liczy 120 abonentów, zatem więcej, jak np. Rzeszów, Jasło, Jarosław, Sambor, Sanok, Stry, Kołomyja, Brody etc., to żądanie nasze jest zupełnie uzasadnione. Z każdą bagatelą, jak n. p. przeniesienie telefonu z mieszkania jednego do innego, lub nawet do drugiego pokoju trzeba się zwracać do sekcyi konserwacyi w Krakowie, i czekać całymi tygodniami na załatwienie. Abonenci na dworcu skarżą się nadto, że urząd telefoniczny urzęduje tam tylko do 9. wieczór i po tej godzinie nie mogą się więcej porozumieć z abonentami, mieszkającymi w mieście, którzy korzystają z telefonu do godziny 10-ej wieczór. Opłata za rozmowy telefoniczne z Lwowem jest stanowczo za wysoka i nie rozumiemy, dlaczego podwyższoną została z 2 K na 3 K. Korzystamy ze sposobności, że rząd zamierza poświęcić na inwestycye telefoniczne 10 milionów i zwracamy się na tej drodze do dyrekcyi poczt o uwzględnienie naszych życzeń, zaś do centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego o poparcie naszych postulatów u miarodajnych czynników.

Skutki potwarczej imprezy.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“*)

Paryż, w listopadzie.

Sprawa p. Curie-Skłodowskiej staje się skandalem pierwszorzędnej doniosłości. Cała sieć intryg, insynuacyi i najpotworniejszych — na jakie tylko zdobyć się może złość i nikczemność ludzka — bezeceństw, wchodzi tu w grę. Brak słów, aby wyrazić rozmiar infamii, którą posługuje się pewna część społeczeństwa francuskiego, aby — powiedzmy to otwarcie — przeszkodzić p. Curie, uniemożliwić jej wstąpienie do Instytutu, które to wstąpienie wobec otrzymania po raz drugi nagrody Nobla, może mieć wszelkie szanse prawdopodobieństwa. Społeczeństwo francuskie w sporej części jest jeszcze znakomicie konserwatywne i reakcyjne. Otóż ta sfera powiedziała sobie, że za żadną cenę nie dopuści, aby pierwszą kobietą, której wypadnie przestąpić progi przybytku „Nieśmiertelnych“ — była cudzoziemka! I dla dotrzymania tej swojej obietnicy nie wzdraga się przed żadną ohydą, przed żadną obrzydliwością, na którą zżyma się serce ludzkie.

Sprawa ma się tak:

Po zainaugurowaniu na szpaltach „Journal'u“ oszczerczej akcyi przeciwko naszej rodaczce, inkryminując jej potajemny stosunek miłosny z prof. Sorbony, p. Langevin, żonatym i ojcem kilkorga dzieci, najznakomitsze osobistości Francyi—delegacya kilkunastu członków Akademii, wysłana dla złożenia hołdu uczonej przyrodniczce, oburzenie całej niemal prasy etc. — angażując swój honor i „préstige“, wystąpili z całą energią przeciw szowinistycznej imprezie. Również autor artykułu w „Journal'u“ cofnął wszystko, co o p. Curie napisał — o czem czytelnicy „Gazety Wieczornej“ wiedzą.

Ale oto sprawę wzięła w swoje ręce grupa rojalistów, skupiająca się dokoła dziennika „Action francaise“. Ażeby scharakteryzować tę grupę, wystarczy powiedzieć, że jest to istne „alter-ego“ sławetnego Puryszkiewicza. Ta sama metoda akcyi, ten sam słownik cuchnących terminów, to samo wyzucie z godności i ten sam szał kontrewolucyjny — cechuje w jednakowej mierze nadsekwańskiego Puryszkiewicza i rosyjskiego Pujo, lub Leona Daudet.

Otóż panowie ci oświadczyli na łamach „Action Française“, że nie pozwolą, aby „Cudzoziemka“ była przyczyną nieszczęścia Francuskiej (przez duże F) rodziny, że staną w obronie matki, Francuzki (żony p. Langevin), z której „żydzi“ chcą zrobić ofiarę, aby zrehabilitować — „Cudzoziemkę“. No i że w tym celu — — opublikują listy miłosne pisane ręką p. Curie i adresowane do profesora Langevin!... Natychmiast dwaj eks-ministrowie, najznakomitsi przedstawiciele francuskiej palestry, Milleran i Raym nd Poincaré, podjęli się obrony czci p. Curie w procesie, który żona prof. Langevin wytacza swemu mężowi i jego „przyjaciółce“, działając oczywiście za namową rojalistów, bo w ich ręku złożyła rzekome dowody, obciążające „zakochaną parę“.

Tak poważne i nawet konserwatywne dzienniki, jak: „Temps“, „Figaro“, „Gil Blas“ „Gaulois“ i in. oświadczyły, że, nie wdając się w arkana sprawy, ponieważ z góry są przekonani, że kieruje nią intryga i podłość, uważają, iż opublikowanie listów prywatnych, należących do osób, zajmujących tak wysokie stanowiska w świecie zasłużonych dla nauki, byłoby równe „największej nikczemności, na którą zdobyć się może jedynie pióro zawodowego nędznika“.

No i w dniu dzisiejszym w tygodniku *Oeuvre* — druga edycya *Action Française* — owe listy opublikowano! Czytałem je. Tylko szelmostwo ludzkie mogło sobie pozwolić, aby tak nieprawdopodobne skandale, niesprawdzone, fantastyczne, wywlec na światło dzienne! Według tych listów, p. Curie-Skłodowska miała pisać do prof. Langevina: „...Rodzina twoja, mój Pawle, jest dla ciebie środowiskiem destrukcyjnem, które cię zawlecze do grobu, jeśli go nieopuścisz“. Jest jeszcze coś potworniejszego i co najlepiej dowodzi fantastyczności owych listów: oto p. Curie rzekomo namawia prof. Langevina, ażeby żonę swoją torturował, „uczynił jej życie niemożliwem“, gdyż tylko w ten sposób „zgodzi się ona na rozwód“. (*Il faut donc te decider, si pénible que cela soit pour toi, de faire tout ce que tu peux, methodiquement, pour lui rendre la vie insupportable*) i t. d. i t. d.

Istotnie, tylko pióro, maczane w błocie i pomyjach, tylko publicysta a la Puryszkiewicz, mógł upaść na tak nizki poziom moralny, aby odważyć się podobne na infamie—bez sprawdzenia, z lekkiem sercem — podać dla uciechy tłumu. Prasa niewątpliwie z milczącą pogardą przejdzie nad tem do porządku dziennego, jak nad wszystkiem, co pisze *Oeuvre* lub *Action Française*.

Ale proces sądowy obiecuje nam odsłonić kulisy tej tragedyi i wykryć machinę, która

puszcza w ruch podobne infamie. Według mego przekonania chodzi jedynie o zdyfamowanie naszej rodaczki, aby podwoje Panteonu Nieśmiertelnych zamknąć przed kobietą i cudzoziemką, chociaż ta kobieta i cudzoziemka podniosła sławę nauki francuskiej na najwyższe szczyty i laurami chwały ozdobiła nietylko swoje skronie, ale i kraj, w którym ku pożytkowi całej ludzkości, od kilkudziesięciu lat, jak prawdziwy męczennik wiedzy, pracuje.

W biografii p. Curie-Skłodowskiej, wydrukowanej przed rokiem, miałem sposobność zaznaczyć, że razem ze swoim mężem, Piotrem Curie, stanowiła ona jedność, syntezę psycho-fizyczną, łączyła ją z mężem miłość podwójna: cielesna i intelektualna. „Po śmierci prof. Curie — pisałem wówczas na innem miejscu — pokazała p. Skłodowska, jak należy nosić żałobę po mężu: kontynuowaniem jego pracy, kontynuowaniem rozpoczętej przez niego myśli. Duch Piotra Curie nie umarł: znikła tylko cielesna powłoka. Albowiem duch jego wcielił się, wszczepił w duszę pozostałej po nim wdowy. I ona też niby on sam, niby jego mózgiem, czując zawsze jego tchnienie, pracowała nadal nad rozpoczętem wspólnie dziełem“.

Przypomnijmy na zakończenie, iż podczas wyborów do Instytutu w styczniu roku bieżącego, kandydowali dwaj uczeni: p. Curie-Skłodowska i fizyk Branly. W pierwszem głosowaniy rodaczka nasza otrzymała 28 głosów a p. Branly 29; w drugiem głosowaniu ten ostatni otrzymał 30 głosów, a p. Curie ponownie 28 na 58 głosujących.

Dwoma tedy głosami zwyciężyła intryga.

Z.

MAŁY FEJLETON.

BERTOLD MERWIN.

Ludzie i rzeczy.

Przejście Izraelitów przez Morze... szare.

Przy ulicy, eufemistycznie zwanej... Słoneczną, pod numerem 30-tym i którymś, buduje się teraz czynszową kamienicę. Domy takie buduje się i przy ul. Zielonej i inno-kolorowej, i przy ul. Kochanowskiego i inno-poetycznej, i przy ul. Grodeckiej i inno-miastowej. Ale o tem fejletony milczą. Gdy zaś buduje się kamienicę przy ulicy, „a non lucendo“, zwanej... Słoneczną, to śmiało można napisać fejleton.

Onegdaj bowiem spadł na miasto rzęsisty jesienny deszcz, płodny w wilgoć i błoto, jak deszcz listopadowy. Spadł on i na ul. Zieloną i na Grodecką i na Kochanowskiego — ale o tem fejletony milczą. Gdy jednak spadł na ulicę, zwaną... he, he... Słoneczną, to koniecznie trzeba o tem napisać fejleton.

* * *

Przed dwoma laty przyjechało do Lwowa kilku cudzoziemców, których swego czasu poznałem za granicą i uprosiło mię na cicerona. Pokazywałem im wszystko, co godne widzenia: a więc koszary, zwane dyrekcyą skarbu, a więc ruderę w ogrodzie pojezuickim, a więc pałac „kryształowy“ w pasażu, a więc hotel na pryncypalnej arteryi handlowej, tj. brygidki przy ul. Kaźmierzowskiej.

Cudzoziemcy zażądali wreszcie ujrzenia ghetta. Byli w Frankfurcie, w Wenecyi, w Antwerpii — wszędzie zwiedzali starodawne dzielnice żydowskie. Poprowadziłem ich więc na ulicę, zwaną... Słoneczną.

Było zaś tak: po jednej stronie trotuar wyrażony był w postaci grzęskiego błota. Kamieni brukowych ani śladu. Po drugiej stronie ulicy kupy wyrwanych kamieni świadczyły wprawdzie, że w antydyluwialnych okresach istniał tam trotuar, obecnie jednak pozostało lepkie, gęste, a i głębokie trzęsawisko. Minionej, historycznej epoki dowodził jeno krawężnik, postrzępiony, porysowany i popękany. Nur eine Säule zeugt von vergangener Pracht! A między oboma „trotuarami“ pełzało środkiem ulicy błoto!... morze błota!... ocean błotnisty! Gdzieniegdzie wychylała się z oceanu wysepka górzysta: była to kupa szutru i trembowelskiego kamienia, zwieziona na to miejsce jeszcze za czasów św. pam. Lwa Halickiego; gdzieniegdzie zaś zarysowywała się wyraźnie na oceanie przystań: pod naporem ciężkich fal błotnistych podmuliła się zwolna miękka, pozbawiona kamiennego oparcia, część trotuaru i powstały karkołomne wykroty i wyboje.

Lecz nie dość dziwów natury: przez ocean (który ochrzciłbym „słonecznym“) prowadzono widocznie kabel. (Kabel podmorski, łączący Lwów z... Zamarstynowem). Więc wywiercono na dnie błotnistych pokładów głębokie otwory, a nad nimi ustawiono z odpadków desek i przegniłych belek rusztowania, dokoła zaś ułożono rury cementowe i szyny żelazne i kotły z mazią i łopaty i moc instrumentów.

A wszystko to nazywało się ulicą... Słoneczną.

Z narażeniem życia, spodni i butów prowadziłem cudzoziemców. Oczywista tylko wzdłuż popękanego krawężnika. Bo po obu stronach rysowały się otchłanne przepaści błotne, grożące wciągnięciem w swe wiry każdego, ktoby się odważył w nie nogą wstąpać. Co chwila krzyczeć musiałem, idąc na przedzie: halt! Bo oto z przeciwnej strony szedł śmiałek, podkasawszy poły płaszcza, a mimo to cały szary po pas. I rozpoczynało się wymijanie. Rozpoczynało balansowanie po krawężniku. Rozpoczynała walka zrozpaczonych nad brzegiem urwiska...

Kiedy rozstawałem się z cudzoziemcami, ściskali z uczuciem wdzięczności me ręce i zapewniali mię, że nigdy i nigdzie podobnego widowiska nie zaznali...

* * *

Onegdaj byłem znowu na ulicy, eufemistycznie zwanej... Słoneczną i przechodziłem obok Nr. 30-go i któregoś, tam, gdzie buduje się nowa kamienica.

I znowu ciągnął się popękany krawężnik, a po obu stronach były zabójcze wykroty; znowu środkiem płynęły lube fale; znowu oczodoły głębokich wyboi spozierały ku górze; znowu kupy gruzów i połamanych cegieł i stogów rumowiska i połamanych desek tarasowały przechód.

Tym razem nie budowano kabli, lecz pałac nad oceanem błotnym.

I pomyślałem: a gdyby tak kiedyś jakiś bezpłatny, prowizoryczny, nadetatowy praktykant magistratu tu zawitał, na ten ocean spłynął i wyśpiewał sonet i ogłosił go w „Dzienniku urzędowym gminy król. sto[łecznego] miasta Lwowa“?

Wejdź do gondoli, poeto magistra[c]ki i popłyń kiedy na ten ocean szary, gdzie codzień odbywa się przejście tysięcy Izraelitów?

Z dymem tytoniu.

Statystyczne wiadomości o austryackim monopolu tytoniowym za rok 1910.

zawierają wiele ciekawych szczegółów o sprzedaży i o jej rezultatach finansowych.

Sprzedaż, tak co sprzedanej ilości, jak co do wyników pieniężnych, przedstawia się korzystnie, sprzedano bowiem w kraju 389.371, a zkgranicą 10.390 cetnarów metrycznych, a więc o 1.5 procent więcej niż w roku poprzednim. Największy dochód przyniosła sprzedaż papierosów. — Sprzedaż w kraju w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła o 5369 cetnarów mt. względnie o 12.03 milionów koron. Konsumcya wzmogła się o 16 gr. na głowę, zwłaszcza dzięki wprowadzeniu gatunków Virginiosa, Cigarillos, jakoteż większemu pokupowi, jaki znalazły papierosy Opera i cygara Portorico. Mniejszym pokupem zato cieszyły się cygara importowane.

W tytoniach zauważyć się daje zmalenie ilości sprzedanej z równoczesnym wzrostem sumy, ze sprzedaży uzyskanej, co wskazuje na zwiększoną konsumcyę lepszych gatunków na niekorzyść tańszych. Wszystkie dochody monopolu wynosiły w roku sprawozdawczym okrągło 287.38 milionów koron, co w porównaniu z rokiem poprzednim stanowi nadwyżkę 11.31 milionów. Wydatki, na które składają się: koszta materyałów, fabrykacyi, adminisiracyi i inne, wzmogły się natomiast bardzo nieznacznie, bo tylko o 0.48 milionów. Dochód zatem wynosi 17.686 milionów, do czego jeszcze należy doliczyć zwiększony o 8.63 milonów stan majątkowy.

EDMUND LIBAŃSKI.

Z przyrody i techniki.

Życie morza — gra fal — rodzaje fal — walka morza z lądem — przypływ i odpływ. — Księżyc i ruch ziemi — pierwsza stacya morsko-elektryczna w Husum — 84.000 k. p. z fal morskich.

Jedno z najcudniejszych zjawisk przyrody, przykuwające wzrok i duszę ludzką, to morze... i gra fal morskich!...

Fale nęcą i szepcą — to tkliwie, to groźnie, to płaczą, to się śmieją — gdy Neptun zapała gniewem i Eolus pocznie biczować wodne odmęty, groza potęgi i wspaniałości zjawiska, wstrząca duszą, aż do tajemnych głębi. Śpiewają nam o tem poeci, malarze — napoiwszy wieczystym czarem morza marzące oczy i twórczą wyobraźnię.

I nie dziw, że wieczyście młoda Hellada, całowana wiosną szmaragdowych fal, ujrzała swój „cud piękna“, wstający z rozkosznej, miłośnie szeptającej, białej konchy piany.

Z błękitnego, przepojonego światłem morza, wyłania się bosko-piękna... Aphrodyta-Anadyomena!

Wieki mijały od czasów, gdy naród ów chłonąc piękno i radość życia całą pełnią rozkochanej duszy — zaklął jasność ducha w świat bogów — dusza ludzka straciła zachwyt dziecięcy — pozostały jednak piękno i czar przyrody.

Pozostała zaduma z oczyma wpatrzonemi w grę fal, bez spoczynku — fal uczuć, z bezmiernym światem tęsknot i pragnień — zaduma, pytająca o przyczyny wieczystego niepokoju morza... — duszy ludzkiej.

Skąd płyniecie, jak rodzi was morze, wy, fale łagodne i groźne pieniąc się góry?

Biegną i łamią się fale zrodzone z wiatru — te są najliczniejsze i tak jak wiatr zmienne, od lekkich podmuchów i zmarszczek, jak dąsy oblicza, do orkanu gniewu i ryczących spienionych szczytów i przepaści.

Są jednak i fale wieczne — potężne, jak wielkie tętno serc ludzkości, niczem nie powstrzymane; pędzone przez obrót ziemi dokoła osi zachodu na wschód. Potężne masy wód pozostają prawem bezwładności nieco opóźnione w ruchu, piętrzą się na zachód, a następnie ulegając prawu ciążenia, pędzą w przyśpieszonem tepie na wschód.

Przewalają się szeregi płynnych gór i dolin w olbrzymiej rozciągłości, łamiąc spokojną taflę oceanu, płyną od lądów nowego świata ku zachodnim lądom Enropy. Najpotężniej uderza, najwyżej się piętrzy przypływ wód Atlantyku w zatoce Biskajskiej. Biarritz ma najsilniejsze uderzenie fal z pośród wszystkich kąpieli morskich Europy.

Wiadomo, że równie potężną przyczyną niepokoju morza jest księżyc — ten blady, dokoła ziemi krążący syn.

Pociąga za swoim obiegiem rozległe wody prawo powszechnego ciążenia podnosi je ku niemu i tak olbrzymi oddech oceanów łamie się nieregularnie o twarde lądy.

Wpływy kosmiczne (przyciąganie słońca i księżyca — zależne od położenia tych ciał niebieskich względem ziemi) wpływ obrotu ziemi, zderzenie fal pędzących na wschód z powrotnemi komplikują obliczenia i oznaczenia czasu powtarzania się tych zjawisk.

W północnej części Atlantyku różnice wysokości przypływu i odpływu wód dochodzą do 26 mtr., wzdymanie fal morskich uderzających z szaloną siłą na brzeg, to istotnie jak gdyby wściekły gniew żywiołu, kruszącego harde, opór stawiające skały. I ląd pada ofiarą — daremno ręka ludzka w wiekowym trudzie sklepi granitowe wały dla ochrony słabych lądów — uderzające nieustannie jakby z rozkazu niewidzialnego wodza z mocą mściwych olbrzymów rozpędzone góry wodne anektują ziemię — ocean rozszerza panowanie.

Wyspa Helgoland zmalała w ciągu ośmiu wieków do jednej trzeciej dawnego obszaru.

Tam jednak, gdzie fale zamiast uderzać o skały suną po łagodnie wznoszących się piaskach, tam niejednokrotnie zdobycz zdarta z lądów innych, kładzie się nową ławicę piasków i zwolna ląd rośnie...

Przykłady tego, na lagunach mórz spokojniejszych — jak np. Adryatyku. *Akwileja*, dawniej nad morzem, dziś na lądzie a ten sam los czeka królowę Adryatyku, *Venezię, la bella!*

Tak mocnym splotem otacza lądy wieczny ruch i życie morza.

A człowiek z epoki pary i elektryczności, który z trudów i ofiar, pracy i badań swoich i przeszłych pokoleń, zdobył nieco tajemnic zjawisk świata materyalnego i zaprzągł ślepe potęgi do swego rydwanu kultury — pyta badawczo, czy ta sza ona siła odmętów nie mogłaby mu pędzić jego maszyn roboczych... oszczędzić pracy?

Przekształcić ją na elektryczność — i siły z morza dobytą, rozdzielić na kraje!

I tak się stanie wkrótce. Przypływ i odpływ morza — ten ruch peryodyczny zaprzątał był od XVI. wieku umysły wynalazców.

Pomysły i maszyny mające zużytkować przypływ i odpływ, mimo licznych patentów nie wchodziły jednak w użycie.

W roku 1636 miano w Holandyi ustawić dwa młyny, pędzone fa ami morza, wynik jednak nie był pomyślny i zarzucono je, dopiero w roku 1871 wybudował inż. Hess urządzenie z dobrym skutkiem działające.

Zagadnienie zużytkowania przypływu i odpływu morza rozwiązał on następująco: Wał mocny oddzielał morze od lądu i zamykał basen.

W wale tym znajdował się odpowiedni otwór, przez który woda wpływała (podczas przypływu) i wypływała w (czasie odpływu). Ruch wody pędził koło wodne. Urządzenie to miało wielką niedogodność, gdyż koło obracajo się podczas przypływu na prawo (woda wpływała do basenu), a w czasie odpływu na lewo), woda wpływała do morza napowrót.

W r. 1897 udzielono patent na odmienny sposób wyzyskania fal morskich, a **obecnie** rząd niemiecki udzielił koncesyi na wykonanie pierwszego tego rodzaju zakładu, w którym siła żywiołu morskiego obraca turbiny i wytwarza siłę elektryczną. Profesor dr. **Classen** w Hamburgu, kierownik doświadczalni rządowej dla fizyki, zatwierdził projekt i podał koszta.

Stacya *morsko-elektryczna* stanie w *Husum* w Szlezwiku i zabierze wedle obliczeń z ruchu fal 83790 k. p. (koni parowych).

Inż. **Pain**, zajmujący się od 15 lat tą sprawą, prowadzi roboty, na które dotychczas subskrybowali interesowani 200.000 marek.

Pomysł urządzenia, którego szczegółowe plany zatwierdzone, jest bardzo prosty. Wał kamienny przedziela morze od basenu, W środku wału znajduje się szereg szluz prowadzących wodę na turbiny o osi pionowej. Wirowanie turbin przenosi się na dynamomaszyny umieszczone w hali zbudowanej na platformie wału a kolektor oddaje prąd na 5000 wolt napięcia — który będzie rozprowadzony przewodami)z napięciem 15000 wolt) na całą prawie prowincyę Szlezwig-Holsztyn a doprowadzony w sile 220 wolt na miejsca użytkowania. Zapomocą odpowiedniego zamykania i otwierania szluz basenu i kanału odpływowego, reguluje się stałe działanie płynącej wody na turbiny — tak wody przypływu napełniającej basen, jak i odpływu płynącej z powrotem do morza. Koszt siły jednego konia na godzinę, ma wynosić bajecznie mało — półtora feniga, (2 halerzy.)

I w niedługim czasie stanie się, iż wolne rozkiełznane, kipiące szałem fale morskie, pędzone wieczystem prawem przyrody — ugną pieniste grzbiety, pod łopatkami turbin, a rozpęd ich życia popłynie tajnie w sieci drutów, by pracować dla człowieka — kultury.

I czyż nie jest to iście bajeczny obraz? hen, na pełnem morzu swobodnie pędzą fale — na ich grzbiecie tańczą jak łupinki pływające miasta-statki wiozące tłumy ludzi — i dalej pędzą rozpętane fale — aż ku brzegom, gdzie hardo stanął wał z zasadzką.

Szluzy otwarte — fala za falą zapada w głąb i już bije łbem o łopatki turbiny oddając burzę młodego życie stalowym wałom,

Spokojnie i pewnie ujarzmił ją człowiek i zwraca wolną morzu, lecz już w strumieniu zużytej wody.

To tak, jak nieraz młode bujne życie ludzkie pada na trzeźwo zyski liczące środowisko, odda w zapale wszystko najlepsze handlarzom, a potem, wyczerpane, popłynie z powrotem wolnem korytem powszedniości w zapomnienie...

Sprawy urzędnicze.

Akcya kandydatów sędziowskich.

Wiedeń, 26. listopada.

Położenie materyalne kandydatów stanu sędziowskiego, t. j. auskultantów i praktykantów sądowych domagało się od dawna zasadniczej reformy wobec odpowiedzialności funkcyi sędziowskiej, jaką pełnią dzisiaj kandydaci stanu sędziowskiego w wielu względach samodzielnie z jednej strony i wobec faktu, iż dzisiejsze wynagrodzenie najmłodszych sędziów soi daleko poza wymogami już nie stanu, ale wprost bytu. Wstępujący do sądu są bezpłatnymi praktykantami przez czas dłuższy, nieraz roku sięgający, następnie zamianowani auskultantami pobierają „adjutum“ w wysokości 1.000 koron, które przeciętnie po dwu latach rośnie do sumy 1.200 koron, a sumę tę nieznacznie tylko przekracza u egzaminowanych auskultantów.

Celem zaradzenia stosunkom tym, stawiającym kandydatów sędziowskich pod względem poborów niżej od urzędników kancelaryjnych, nie p siadających wszak uniwersyteckiego wykształcenia, celem zaradzenia stanowi, w którym ukończony prawnik z trzema egzaminami państwowymi, często doktor praw, pobierał pensyę... 100 koron miesięcznie za funkcye tak odpowiedzialne i tyle wiedzy prawniczej wymagające, jak motywowanie wyroków etc. etc., celem zaradzenia powyższemu stanowi, kandydaci stanu sędziowskiego wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów wszczęli akcyę równorzędnie z urzędnikami innych dykasteryi o gruntowną poprawę bytu, zwłaszcza wśród dzisiejszej drożyzny.

Akcya ta, prowadzona wspólnie przez wszystkich kandydatów sędziowskich musiała uwzględnić specyficzne warunki każdego z krajów koronnych i musiała być wobec tego zróżnicowaną wedle narodowości i dlatego na zjeździe delegatów, który się odbył dnia 24 bm. w Wiedniu i delegaci polscy, reprezentujący okręg wyższego sądu krajowego we Lwowie zastrzegli sobie samodzielność w akcyi, która uwzględnić musi odrębne stosunki także i narodowe, panujące w sądownictwie galicyjskiem.

Wybrani przez delegatów kandydaci, w których gronie znajdowali się delegaci lwowscy zostali przyjęci u prezydenta ministrów hr. Stürgkha, u ministra sprawiedliwości dr. Hochenburgera, min. skarbu Zaleskiego, którym przedłożyli specyalny memoryał, ujmujący w krótkości postulaty stanu sędziowskiego.

Min. Hochenburger przyrzekł zająć się jak najgorliwiej sprawą, podnosząc niewygórowane żądania petentów, które w każdym razie doczekają się troskliwego rozpatrzenia już w najbliższym czasie.

Prezydent ministrów i min. Zaleski również zapewnili delegacyę o swej przychylności i okazali dla sprawy jak największe zainteresowanie. Nadto delegacya polska mając zawsze na względzie samodzielność działania, udała się prowadzona przez posłów prof. **Halbana** i **Buzka** do prezesa Koła eks. Bilińskiego, który ze swej strony przyrzekł poparcie w akcyi parlamentarnej, do prezesa Komisyi budżetowej Korytowskiego, dalej do eks. Długosza min. Galicyi, który jak najserdeczniej przyjąwszy deputacyę, podzielił słuszność postulatów zawartych w memoryale, zaznaczając zgodnie z eks. Bilińskim, iż przedewszystkiem sędziowie winni być tak sytuowani, by pozostali niezależnymi od wszelkich postronnych wpływów.

Ponadto delegacya polska, dzięki staraniom **prof. Halbana została przyjętą u szefów sekcyi** i referentów ministeryalnych, między którymi radca dworu Dworski okazał wielkie zainteresowanie i przychylność dla sprawy.

Delegaci, w szczególności polscy, informując się w sferach rządowych i parlamentarnych i doznawszy wszędzie jak najbardziej życzliwego przyjęcia, odnieśli wrażenie, że jeśli nie wszystkie, to przynajmniej najważniejsze postulaty uwzględnione zostaną w najbliższej przyszłości, kładąc kres stosunkom krzywdzącym najmłodszych z sędziów w sposób tak dla nich samych, jak i co więcej dla społeczeństwa wielce dotkliwy.

W sprawie emerytów.

Sprawy urzędnicze przybrały w ostatnich czasach cechy akcyi na szeroką skalę rozwiniętej. I słusznie, gdyż położenie ekonomiczne tej warstwy społecznej nie odpowiada bynajmniej najbardziej koniecznym warunkom możliwej egzystencyi. Społeczeństwo zaskoczone wzrastającym ruchem wśród urzędników, a nie poinformowane należycie o faktycznym stanie bytu urzędniczego, zrazu zachowało się, jeżeli nie wrogo, to przedewszystkiem — obojętnie. Dopiero organizacye urzędnicze, działające wzajemnie a przedewszystkiem pod hasłem naczelnej akcyi „Centralnego Związku urzędników państwowych“ w Wiedniu, rozliczne wiece i deputacye, prasa zawodowa, jak codzienna, a w szczególności nasze pismo, uwzględniające jedno z pierwszych pilnie sprawy urzędnicze — oświetliły wszechstronnie i należycie tak położenie urzędników, jak ich słuszne dezyderaty. I dlatego społeczeństwo dziś pod tym względem już uświadomione nie odmawia swego poparcia, lecz owszem przez usta swoich posłów, ministrów, czy większość prasy codziennej, gwarantuje należytą pomoc. Powracające właśnie z Wiednia deputacye stowarzyszeń urzędniczych oświadczają nam, iż obecnie **ani jeden poseł Koła**, czy też parlamentu, **nie jest wogóle wrogo usposobiony** powodzeniu **akcyi urzędniczej**.

Ale faktem jest, iż kamień rzucony do wody wywołuje kręgi, które coraz dalej i dalej rozprzestrzeniają swe koła. Tak i tu wciąż wzmagająca się akcya urzędnicza nowe wywołuje zadania i sprawy.

I oto wśród coraz bardziej uświadamiających sobie swe położenie urzędników najrozmaitszych dykasteryi, od najniższych do najwyższych szczebli, wyłania się niejako sama ze siebie — **sprawa emerytowanych urzędników państwowych**;

Albowiem drożyzna nie zna rangi, ani różnicy stanu. Nie w mniejszym więc stopniu dotyka emerytów, podobnie jak urzędników, pozostających w służbie czynnej. A jeżeli rząd i parlament myśli o poprawie bytu tych ostatnich, to słuszną zgoła wydaje się rzeczą, by nie zapomniał przytem także o tych, którzy swego czasu tak samo oddali społeczeństwu i państwu swe siły, zdrowie i pracę, aż wkońcu skutkiem utraty zdrowia, czy nadejścia starości, stali się nieudolnymi do dalszej służby.

I nie przesądzamy na razie bynajmniej: w jakiej formie mogłoby nastąpić polepszenie bytu emerytów; rozumiemy bowiem doskonale, iż **coraz dalej idące rozszerzenie kwestyi urzędniczej wyłania tylko coraz większe trudności i usuwa** możność **szybkiego**, co obecnie jest **rzeczą konieczną**, załatwienia w sposób pomyślny sprawy poprawy bytu urzędniczego, lecz mimo to, będąc bezstronnymi sędziami, czy tylko obserwatorami nędzy społecznej — nie możemy odmówić słuszności żądaniom emerytów.

Prawda, że emeryci, jako zwyczajnie ludzie starsi, w mniejszym więc pozostający kontakcie z życiem — na mniejsze też są narażeni wydatki.

Prawda, że ich dzieci, zwyczajnie już dorosłe, a więc mające własne utrzymanie, czy dochody zarobkowe, nie stanowią obciążenia budżetu emerytowanych ojców rodzin.

Prawda, że emeryci, nie związani ściśle z miejscem zamieszkania, **nie muszą** żyć **w centrach i środowiskach, gdzie warunki życia**

są droższe i t. d., ale też prawdą jest, że jako ograniczeni na stałe dochody, analogicznie jak wogóle wszyscy urzędnicy, i to nadto pozbawieni pauszali, dochodów z komisyi itd., również dotkliwie odczuwać muszą skutki panującej drożyzny i dlatego żądania poprawy ich bytu, choćby tylko czasowego, w stosunku szczególnie do panującej drożyzny, są zgoła na miejscu i na poparcie liczyć też mogą.

Że dotychczas sami o sobie nic nie radzą i nie mówią, jest zupełnie zrozumiałe, gdyż brak im odpowiedniej organizacyi, jak i własnego organu.

Zresztą rzecz się ma nawet inaczej, bo właśnie ubiegłego miesiąca akcyę poprawy swego bytu wszczęli n. p. emeryci Nowego Sącza, którzy wnieśli odpowiednio zredagowaną petycyę do Izby poselskiej na ręce dr. Germana, jako posła tamtejszego okręgu.

O ile mi też wiadomo, poseł German zajął wobec sprawy emerytów stanowisko nader życzliwe, a nawet sprawę tę poruszył na posiedzeniu komisyi, petycyę zaś przesłaną wniósł do Izby poselskiej.

Naturalnie co do taktyki i widoków powodzenia takiej akcyi, musimy zaznaczyć, że o ile chce ona dopiąć jakiegoś właściwego celu, musi być prowadzoną gremialnie, ze stron wielu, nadto skierowywaną wprost do rządu, czy parlamentu, a nie na ręce poszczególnych posłów.

Naturalnie, że sprawy nie przesądzamy, ani jej na razie rozstrzygać nie chcemy, w każdym jednak razie powodowani motywami serca i rozumu, uznajemy słuszność żądań emerytów, — jakie zaś ta poniekąd nowa akcya może wzbudzić sądy i refleksye, pozostawiamy do odpowiedzi interesowanym, a przedewszystkiem samym emerytom, choćby tylko naszego miasta, czy kraju.

Dr. W. STRUSIŃSKI.

Literatura i sztuka.

Z literatury powstania listopadowego.

Bibliografia powstania listopadowego wciąż wskazuje nowe przybytki. Do niedawna przemawiał w tym względzie dział pamiętnikarski osób współczesnych biorących osobisty udział w opisanych przez siebie wypadkach. — W ostatnich latach jednakowoż rozpoczęto już systematyczne bo źródłowe tej epoki badania — co za tem idzie rozpoczęły się okazywać odnośne archiwalne publikacye. — Na czoło wysunęła się swoimi wydawnictwami Akademia Umiejętności. Jej to nakładem zaczął wychodzić w „Źródłach do dziejów pozabiorowych Polski" Dyaryusz sejmu 1831 roku publikacya do tej epoki niezmiernie ważna, przedstawiająca w sposób urzędowy niejako całą dyskusyę sejmową i wnioski w różnych sprawach do laski marszałkowskiej składane, dotąd ledwo w niedokładnych fragmentach z gazet współczesnych znane. — Tu też niedawno wyszedł pamiętnik po raz pierwszy ogłoszony J. W. Niemcewicza. — Ponadto zaś dzięki pomocy Akademii wyszedł pamiętnik J. Prądzyńskiego, wydany przez hr. Moszyńskiego, źródło do dziejów kampanii polsko-rosyjskiej pierwszorzędnej wagi.

Opracowania jednakże, prócz drobnych fragmentów, o ile mają pretensyę ogarnięcia całości, wciąż jeszcze chromają. Z tego powodu też do nieudałych eksperymentów zaliczyć należy. „Powstanie listopadowe" prof. Augusta Sokołowskiego wyszłe nakładem Bondego w Wiedniu. — Trudno bowiem na podstawie dotąd znanego materyału, podać już dokładnie całokształt zdarzeń ze wszystkimi ich szczegółami.

Rzecz taka musi być poprzedzona wytężającą pracą nad poszczególnymi momentami naszych usiłowań, a dopiero z wyników ich da się wyprowadzić, jakaś syntetyczna całość dobrze ogarniająca historya powstania listopadowego.

W ostatnich tygodniach jeszcze, wyszła książka p. Artura Śliwińskiego pt. „Powstanie listopadowe", Kraków, spółka nakładowa Książka. — Autor życiorysu M. Mochnackiego popularnie przedstawia tu wypadki tego powstania. — Zręcznie omija niewyjaśnione kwestye, nie sili się na ich rozstrzyganie, za to opowiada, żywo, zajmująco i barwnie z czego powstała całość, bardzo miła książeczka wogóle przedstawia się bardzo sympatycznie nietylko pod względem treści, ale i zewnętrznym, począwszy od okładki, a skończywszy na druku i licznych podobiznach osób biorących w tych wypadkach znaczniejszy udział. To też ruchliwe wydawnictwo „Książki" może się z tej książeczki rzetelnie chlubić.

DR. BRONISŁAW PAWŁOSKI.

A. M. Skałkowski. — O kokardę legionów. Lwów 1912. Nakładem Gubrynowicza i Syna.

Dostęp do archiwów francuskich jest wogóle, a dla cudzoziemców w szczególności, połączony z wielu trudnościami, które są, zwłaszcza w ostatnich czasach, częstokroć nie do przezwyciężenia. Liberalna bowiem Rzeczpospolita nie lubi, by w jej dawną przeszłość królewską, czy cesarską, czy nawet rewolucyjną profani zbyt głęboko wnikali.

Pod tym względem niczem, a przynajmniej bardzo mało różni się od swej absolutystycznej aliantki Rosyi.

Drowi Skałkowskiemu, pracownikowi na niwie historycznej pierwszorzędnej miary — te rozliczne trudności jednak udało się szczęśliwie przezwyciężyć. Jako stypendysta Akademii Umiejętności studyuje on od szeregu lat w archiwach paryskich obok naturalnie innych epokę pierwszej emigracyi i pokościuszkowskiej, czasy legionów i napoleońskie, a owocem tych studyów to obszerna biografia generała Dąbrowskiego — której pojawił się na razie tom pierwszy — przyczynek do korespondencyi Napoleona, zbiór szkiców p. t.: „O cześć imienia polskiego" — „Les Polonais en Egypte", szereg rozmaitych artykułów w rozmaitych pismach głównie w kwartalniku historycznym — pomieszczonych i wreszcie ostatnia rzecz przed paru dniami właśnie wyszła p. t.: „O kokardę legionów".

Przy poszukiwaniach archiwalnych źródeł i materyałów do każdej większej pracy, mimochodem znajduje się całe mnóstwo notatek, nie łączących się bezpośrednio z tematem, a tem samem nie mogących wejść w treść zamierzonej pracy. Owóż z takich to przeważnie licznie napotkanych aktów utworzył dr. Skałkowski szereg bardzo zajmujących studyów, wchodzących w skład tej książki.

Na pierwszem miejscu położyć tu należy szkic od którego wzięła tytuł i sama książka, szkic, który właściwie jest poważną rozprawą, a opisuje na podstawie mnóstwa nieznanych i dopiero po raz pierwszy ogłoszonych dokumentów głównie stosunek ledwo co z więzienia wypuszczonego Kościuszki do zawiązujących się, rozwijających się, a potem w tak okrutny sposób przez głód, wojny, choroby i inne wypadki rozbitych legionów — i do sprawy Polski w ogólności. Autor kreśli nam barwnie te swary i intrygi emigranckie, te szczytne nadzieje żywione w sercach legionistów i Polaków wogóle — gdy zwłaszcza Napoleon przyobiecywał Polskę odbudować, wskazuje na pesymizm i nieufność Kościuszki, który, według autora, zaszkodził sprawie w dobie tworzenia się Księstwa warszawskiego, co następnie starał się Naczelnik powetować spóźnioną chęcią naprawienia tego błędu, przedstawia dalej niezmordowaną czynność i bezgraniczne oddanie się sprawie generała Dąbrowskiego i wreszcie smutny tych zabiegów rezultat.

W szkicu drugim kreśli autor biografię siostrzeńca Kościuszki, Sykstusa Estki, — coś jakby prototyp, któregoś z bohaterów Żeromskiego — bo Estko od wczesnej młodości wojskowemu oddawszy się rzemiosłu, naprzód na usługach dogorywającej Rzeczypospolitej — potem w legionach, półtora roku przepędziwszy w austryackich kazamatach więziennych, odbywał następnie dalsze wojny na półwyspie Pirenejskim — nie bez przygód romantycznych, z których wyprowadził sobie małżonkę, Hiszpankę — i znowu wojny — których koniec dla Estki fatalny, bo śmiertelna pod Lipskiem kula działowa.

Życiorysy kilkudziesięciu mniej znanych, lub już zupełnie zapomnianych wojowników za sprawę polską pod obcymi przeważnie sztandarami, daje nam autor w trzech następnych szkicach, zatytułowanych: „Polskie nazwiska na łuku tryumfalnym" — „Oficerowie z pod Austerlitz i Jeny" i „O Ludwiku hrabiu Pacu".

I właśnie jedną z większych zasług autora jest, że pisząc o epoce tak wielkiej — tak obfitej w bohaterskie czyny i znakomitych ludzi — nie pomija choćby i mniejszych — jeżeli oni w rzeczy samej na pamięć i wspomnienie zasługują. W ten sposób poznaje potomność nie tylko te wybitne jednostki generalskie — opromienione bądźto sławą własnego heroizmu, bądźto kąpiące się w promieniach glory wielkiego cesarza — lecz i te szare, często tragiczne w cieniu pozostające postacie oficerskie, czy żołnierskie — któreby może poszły w wieczne, jak i ich czyny i zasługi zapomnienie, gdyby ich nie uwiecznił autor tych szkiców.

A czyni to dr. Skałkowski z pedantyczną, a jednak ujmującą ścisłością, czyni to z myślą wyłowienia wszystkiego, co tylko do tej epoki w archiwach paryskich da się odnaleść, w tym celu, by uprzystępnić ziomkom cały ich, o ile się odnosi do Polaków, materyał. — To też książka pełna jest nowych szczegółów i nieznanego materyału — i jest pierwszorzędnym przyczynkiem do bliższego poznania tej wielkiej, w morzach krwi skąpanej epopei napoleońskiej.

Dr. BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

Ze sztuki. Z nowszych polskich publikacyi o sztuce wymienić trzeba broszurkę p. Stanisława Matzkego p. t. „Tempera i jej użycie". Jest to pierwsza polska publikacya w tym zakresie, a wobec ogromnych korzyści jakie daje technika temperowa, zwłaszcza w rozpowszechniającem się czem raz to bardziej malarstwie dekoracyjnem, również bardzo na czasie się zjawia. Dziwna tylko jest strona typograficzna książeczki: gdyż szafuje papierem, a czcionek mimo to używa niezmiernie drobnych, kiedy ogólnem dążeniem w drukarstwie powinny być czcionki jak największe, jak to się często widzi w dobrze wydanych książkach angielskich; są one tam dwa razy większe, niż te, któremi te słowa są drukowane. Taksamo fioletowy kolor druku na bardzo pięknym, żółtym papierze jest niemiły, oraz wielka ilość niepotrzebnych linii. W naszem lwowskiem drukarstwie istnieje specyalne zamiłowanie do jaknajliczniejszych linii; linie się daje nad kolumną druku i pod kolumną, pod wszystkimi tytułami i między kolumnami — wogóle wszędzie. Tę wadę należy wykorzenić.

(z-.) **Śmierć Tołstoja w obrazach.** Śmierć wielkiego rosyjskiego pisarza, którą spowodowała sensacyjna w swoim czasie ucieczka z Jasnej Polany znalazła oddźwięk i w malarstwie. Jak donoszą pisma rosyjskie, malarz Rosinskij wykonał seryę 15-tu akwarel, wyobrażających ostatnie chwile Leona Tołstoja. By sprostać należycie zadaniu, R. udaje się wkrótce po śmierci T. do Jasnej Polany, o tej samej godzinie, co i wielki pisarz, wyjeżdża z niej, zmierzając w stronę Ostapowa, studyuje przy tem najsumienniej i najdokładniej wszystkie refleksy, jakie kładzie światło księżyca na drzewach Jasnej Polany, wszystke szczegóły drogi, a także i przedewszystkiem wszystko to, co dotyczy samej osoby Tołstoja. Rezultatem tej żmudnej pracy był cykl obrazów, wyobrażających zmarłego pisarzaw chwili wyjazdu, w drodze: w wagonie, na stacyi Seczekino i w klasztorze opcińskim, wreszcie sceny śmierci na stacyjce kolejowej w Ostapowie. Na jednym z obrazów umierający już Tołstoj kreśli ostatnie słowa w dzienniku, który trzyma klęczący przed nim Makowiecki. Obok Tołstoja na obrazach występują jeszcze inne postacie, jak: Aleksandry Lwowny (córki pisarza), przyjaciela pisarza, Czertkowa, doktora Makowieckiego, siostry pisarza i wiele innych. Pisma rosyjskie podnoszą znakomicie uchwycone podobieństwo rysów i sytuacyi.

EKONOMISTA.

—

Sekcya kołomyjska Centralnego Związku fabrycznego.

Kołomyja, 22. listopada.

Dzisiaj odbyło się w Kołomyi posiedzenie członków Sekcyi kołomyjskiej Związku fabrycznego, pod przewodnictwem p. Stefana Weissa, przy licznym udziale członków Sekcyi i w obecności delegata Związku fabrycznego, sekretarza Eltersa.

Ze sprawozdania przewodniczącego Sekcyi o stosunkach przemysłowych w powiecie politycznym Kołomyja podnieść należy, że konjunktura handlowa w bieżącym roku przedstawia się dosyć korzystnie, że powstały 3 nowe fabryki cegieł i dachówek i że w budowie znajduje się fabryka juty i worków jutowych Jonasza Brettlera w Kołomyi, która w kwietniu lub w maju 1912 zostanie w ruch puszczoną.

W przykrej sytuacyi znajdują się tamtejsze młyny, a to głównie z powodu szalonej konkurencyi młynów węgierskich; położenie to w ostatnich czasach z powodu braku wagonów znacznie się pogorszyło.

Istniejące w Kołomyi fabryki dachówek i cegieł uzyskały wprawdzie w bieżącym roku z powodu zwiększonego ruchu budowlanego lepsze ceny, konjunktura jednak na ogół nie przedstawia się zbyt korzystnie, z powodu stałej niepogody. Tegoroczny brak wagonów wpłynął również bardzo niekorzystnie na rentowność tychże fabryk.

Przemysł browarniczy cierpi bardzo, zwłaszcza w powiatach nadgranicznych, z powodu przemytnictwa piwa bukowińskiego, gdzie krajowa opłata konsumcyjna, wynosząca 4 kor., w przeciwstawieniu do opłaty krajowej w Galicyi, wynoszącej 8 kor., powoduje znaczną różnicę w cenie na niekorzyść naszych browarów. Odczuwać się daje także konkurencya browarów węgierskich, które są popierane przez rząd węgierski przez udzielanie rozmaitych ulg taryfowych.

Istniejące w Kołomyi tkalnie mechaniczne ucierpiały wiele z powodu drożyzny surowych materyałów i robocizny.

Obszerną dyskusyę wywołało stanowisko filii Banku austro-węgierskiego w Kołomyi wobec interesów tamtejszego przemysłu. Filia wzbrania się bezwzględnie eskontować weksle pierwszorzędnych kupców i przemysłowców, których stosunki finansowe są bez zarzutu.

Kupcy i przemysłowcy zmuszeni są wobec tego eskontować swoje papiery u eskonterów prywatnych, którym opłacać muszą znaczne odsetki i prowizye.

Ze spraw kolejowych poruszono kwestyę rozszerzenia toru na stacyi kolejowej w Kołomyi, zniesienia rampy kolejowej w Kołomyi przy równoczesnem urządzeniu przejazdu ponad tory, zrealizowania projektu budowy kolei lokalnej Kołomyja-Kuty i Kołomyja-Turka-Obertyn-Potok Złoty-Buczacz, tudzież wybudowania drugiego toru kolejowego na linii Lwów-Czerniowce.

W interesie tamtejszego handlu i przemysłu należy się domagać budowy jeszcze jednej linii telefonicznej ze Lwowa z włączeniem Ottynii i Sniatyna, tudzież połączenia z Peczeniżynem, Horodenką i Zaleszczykami, tudzież kreowania urzędu cłowego w Kołomyi.

Sekretarz Elters podziękował Zarządowi Sekcyi za gorliwą i skuteczną działalność dla spraw przemysłu kołomyjskiego, tudzież poszczególnych jego gałęzi, poczem udzielił wyczerpujących informacyi i wyjaśnień co do poszczególnych spraw.

W szczególności zawiadomił obecnych o dotychczasowych staraniach, podjętych przez Centralny Związek fabryczny, względnie galicyjski Związek młynów w kierunku uzdrowienia przemysłu młynarskiego, tudzież o akcyi wdrożonej przeciwko powtarzającemu się ustawicznie brakowi wagonów, a w szczególności o krokach, podjętych przeciw zatrzymywaniu wagonów zboża do Galicyi przeznaczonych na stacyach węgierskich i użycia tychże do wysyłki mąki węgierskiej do Galicyi.

W dalszym ciągu oświadczył delegat, że kwestyą konkurencyi zachodnio-austryackich fabryk dachówek cementowych zajmuje się Związek fabryczny od samego początku istnienia, że staraniom tym zawdzięczać należy, że konkurencya pozagalicyjska została ad minimum zredukowaną.

Również poruszonemi sprawami kolejowemi zajmuje się Związek fabryczny, a niektóre z tych podniesione zostały przez dyrektora Związku dra Battaglię, w formie wniosków, zgłoszonych na jesienną sesyę państwowej Rady kolejowej.

W ciągu dalszym zawiadomił sekretarz Elters o utworzeniu biura eksportowo-informacyjnego przy Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie, tudzież Instytutu dla popierania eksportu galicyjskiego przy Centralnym Związku fabrycznym, przedstawił program pracy, tudzież projekt działalności tej Instytucyi w najbliższym czasie.

Właściciel młyna p. Bajdaf poruszył sprawę ograniczenia czasu ładunkowego i płacenia penali, p. Hammer zaś poruszył kwestyę przyspieszenia regulacyi Prutu pod Diatkowcami, Szeparowcami i Tłumaczykiem, a firma Ramler kwestyę klasyfikacyi taryfowej dachówek.

Wyjaśnień w sprawach tych udzielił delegat Związku, przyczem przyrzekł imieniem biura Centralnego Związku fabrycznego sprawami temi się zająć.

Po omówieniu sprawy utworzonej giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, zamknął przewodniczący po kilkugodzinnych naradach posiedzenie.

Z targu zbożowego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej").

Budapeszt, 26 listopada.

W ubiegłym tygodniu zaszła znaczna zmiana w pogodzie. Po dwóch dniach deszczowych z początkiem tygodnia nastąpiła dłuższa trwała posucha przy łagodnej temperaturze. W gospodarstwie rolnem wszystkie roboty w polu są już ukończone, a stan zasiewów jest wszędzie bardzo zadawalający. Stan wody w dalszym ciągu się pogorszył, tak że komunikacya okrętowa połączona jest stale z wielkiemi trudnościami.

Na targach międzynarodowych zaszły większe zmiany w cenach, wywołane wiadomościami z Argentyny.

Na węgierskim targu zbożowym obrót efektywny był dość nieznaczny, a także w interesie terminowym usposobienie było przeważnie ospałe. Tylko ostatni dzień tygodnia wyróżnił się nieco zwiększonym ruchem pod wpływem pobudek zagranicznych.

W kupnie pszenicy postępowały młyny w tygodniu sprawozdawczym z rezerwą. Tylko ostatni dzień tygodnia przyniósł znaczniejszy obrót. Ogólny obrót doszedł do ilości 115.000 cetnarów metrycznych, a ceny ostatecznie osiągnęły zwyżkę 20 halerzy. Pszenicy serbskiej sprzedano jedną pozycyę z załadowaniem.

Dla żyta okazały młyny budapeszteńskie nieco więcej zainteresowania, zwłaszcza, że towar efektywny w porównaniu z kursem terminowym korzystnie się utrzymał. Ceny podwyższyły się nieco z końcem ubiegłego tygodnia stosownie do kursu terminowego. Za wyborowy towar budapeszteński płacono K 9·95 gotówką paritas Budapeszt.

Tendencya jęczmienia fabrycznego wzmocniła się bardzo, tak że stosownie do gatunku płacono od K 9·25 do 9·55 gotówką paritas Budapeszt. Sprzedano większą pozycyę towaru serbskiego po K 9·05 gotówką z dostawą Budapeszt. Jęczmienia browarnianego nie wiele traktowano na targu. Ceny okazały tendencyę zwyżkową.

Z powodu podwyższonego kursu terminowego zmuszeni byli odbiorcy budapeszteńscy przy transakcyach owsa stosować się do drogich cen. Za gatunki średnie płacono od K 9·50 do K 9·90, za wyborowe K 10, gotówką Budapeszt. Na targu wiedeńskim przyznano za dobre gatunki średnie 25 halerzy ponad kurs kwietniowy z dostawą na Wiedeń na zwyczajnych warunkach.

Kupna dowozowe kukurudzy były w tygodniu sprawozdawczym bardziej ożywione. Umowy zawarto nietylko na towar rumuński, lecz także bułgarski i serbski, przyczem kalkulowano płacone ceny przeważnie po chwilowym kursie uzansowym czasami nawet niżej wraz z cłem z Budapesztu. Interes rumuńskim towarem kolejowym na miesiące zimowe przybiera nieco większe rozmiary, natomiast zdołała kukurudza węgierska po żądanych cenach, nie stojących w żadnym stosunku do kursu kukurudzy zdobyć tylko tam pole zbytu, gdzie rozchodziło się o pokrycie czasowego zapotrzebowania.

Na targu terminowym brakło bodźca do większego ruchu spekulacyjnego, wskutek czego interes opierał się wyłącznie na transakcyach kulisy. W ostatnim dniu tygodnia rozwinął się jednak znaczny ruch z jednej strony z powodu mniej korzystnych sprawozdań argentyńskich, z drugiej zaś z powodu usposobienia zagranicą, które przysporzyło kontrminie sposobność do pokrycia. Kurs kukurudzy utrzymał się silnie przez cały tydzień, ponieważ większe pozycye zwyżkowe chętnie przyjmowały czasowe oferty arbitrażu, o skromnych zresztą rozmiarach, przez co zdołały zapobiedz zobojętnieniu na targu. Stałość kursów owsa wynikała przeważnie z kupna na rachunek austryacki.

Kursa ubiegłego tygodnia wykazują następujące zmiany:

	kurs. najw.	kurs. najn
pszenica na kwiecień	K 11·91	K 11·72
„ „ maj	„ 11·79	„ 11·60
żyto na kwiecień	„ 10·41	„ 10·12
owies na kwiecień	„ 9·85	„ 9·74
kukurudza na maj	„ 8·52	„ 8·37
„ „ lipiec	„ 8·58	„ 8·43

Z targu mącznego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej").

Budapeszt, dnia 26. listopada.

Ruch interesów obracał się w ubiegłym tygodniu w ciasnych bardzo granicach, gdyż do ożywienia nie przyczynił się ani targ krajowy, ani też doniesienia z targów zagranicznych. Obroty były minimalne. Nadzwyczajne trudności wytworzyły się nie tylko na kolejach, lecz także na drogach wodnych, tak że trudno jest, a często nawet niemożliwie dotrzymanie zobowiązań na termina dostawowe za sprzedaną naprzód mąkę i zabezpieczenie składów próbnych. Wobec takich okoliczności obawiać się należy, że zamiast stale w tym czasie na podstawie porozumienia ułożonej redukcyi, ruchu w młynach, zastanowionym będzie ruch w ogólności. Odbiorcy młynów w austryackich krajach koronnych uznają cenę węgierskiej mąki za odpowiednią, a jednak nie mogą młyny sprostać nawet czasowemu zapotrzebowaniu. Mąki ciemne utrzymują się w cenach dlatego, ponieważ produkuje się mniej i brak składów tych gatunków. Składy mąki na ogół zwiększyły się.

Przeciętne notowania taryfowe za 50 kg. gotówką, z $1^1/_2$% skontem są następujące:

Mąka pszenna: nr. 0. K. 17·—, nr. 1 K. 16·70, nr. 2 K. 16·30, nr. 3 K. 16·—, nr. 4 K. 15·70, nr. 5 K. 15·30, nr. 6 K. 14·70, nr. 7

K. 14·10, nr. 7½ K. 13·10, nr. 7¾ K. 12·20, nr. 8 K. 9·20.

Otręby cieńsze K 6·90, grubsze K 7·—.

Mąka żytnia: nr. 0. K 15·60, nr. 0/I K 15·30, nr. I. K 14·90, nr. 1/II. K 14·40, nr. II. K 13·60, nr. II/B. K 12·40. Ciemna mąka żytnia K 11.

Otręby żytnie K 7·20.

Lwów, 28 listopada.

Kasa pożyczkowa zawiązaną została w Brodach. Miasto, zamieszkałe przez liczne rodziny polskich mieszczan, przeważnie rękodzielników, mające w bliższej i dalszej okolicy poważną ilość włościan, pozbawione było do tej pory polskiej organizacyi współdzielczej, której brak coraz dotkliwiej odczuwano. Zebranie założycielskie Kasy, któremu przewodniczył Oktaw Sala, marszałek Rady pow., odbyło się w sali „Gwiazdy“ przy bardzo licznym udziale uczestników, tudzież w obecności reprezentantów Związku stowarzyszeń pp. dr. Witolda Lewickiego, członka Wydziału i lustratora Adama Linckera.

Pełne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we środę dnia 29. listopada b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w sali posiedzeń Izby.

W sprawie uzupełniających szkół przemysłowych. Zawiązane w styczniu br. w Krakowie „Tow. nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych uzupełniających w Galicyi“ wystosowało do władz memoryał w którym szeroko omawia stosunki panujące w wyż wspomnianych szkołach. Podajemy niżej w streszczeniu niektóre ważniejsze żądania, wyszczególnione w memoryale.

Zarząd szkołami przemysłowemi przypada w udziale Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej, tak, że żadne z tych ciał bez porozumienia się z drugiem nic stanowczego zarządzić nie ma prawa. Wydział; nawet w najdrobniejszych szczegółach zależny jest od ministerstwa a ta zawiła kompetencya władz krajowych, ta niewolnicza centralizacya i drobiazgowa kontrola wywołuje przewlekanie każdej sprawy ze szkodą dla szkół krajowych. Dlatego też żąda memoryał, rychłego uproszczenia i ujednostajnienia administracyi szkolnej. W dalszym ciągu omawia memoryał sprawę kursów przygotowawczych w szkołach przemysłowych i sprawę uregulowania płac nauczycieli, na podstawie jednej wspólnej stopy płacy od godziny nauki dla wszystkich przedmiotów i na wszystkich stopniach nauki w szkole przemysłowej uzupełniającej. Domaga się też memoryał wynagrodzenia płatnych od godziny nauczycieli za wszystkie czynności nie należące do samej nauki, a wymagające nakładu czasu i trudu, jak gospodarstwo klasy, konferencye, prowadzenie uczniów do kościoła i t. d., a w przyszłości stabilizowania nauczycieli szkół przemysłowych. Wreszcie omawia kwestyę wykształcenia fachowego nauczycieli, unormowania maximum liczby dopuszczalnych w jednej klasie uczniów, żąda pomnożenia szkół i wydania regulaminu, określającego stanowisko i stosunek nauczyciela do władz przełożonych.

Krajowa szkoła kupiecka zostanie otwarta w Tarnowie dnia 1. grudnia b. r. Szkoła obejmować będzie dwuklasową szkołę handlową męską, szkołę handlową uzupełniającą i wreszcie specyalne kursa z zakresu nauk handlowych. Na razie z dniem 1. grudnia b. r. otwartą zostanie tylko dwuklasowa szkoła handlowa męska. Szkoła znajduje prowizoryczne pomieszczenie w domu przy ul. Krakowskiej l. 47 I. piętro. Szkołę założył i utrzymywać będzie Wydział krajowy. Kierownikiem szkoły jest dr. Edward Zarzycki.

Konferencya ziemian w sprawie robotników rolnych. Na zaproszenie Dyrekcyi Polskiego Towarzystwą Emigracyjnego odbyła się w dniu 25. b. m. w biurze dyrekcyi tegoż Towarzystwa w Krakowie konferencya, w której wzięło udział poważne grono Ziemian, w tej liczbie delegaci Tow. Rolniczego krakowskiego, Galic. Tow. Gospodarskiego we Lwowie, Zarządu głównego Kółek rolniczych, Komitetu Tow. Kółek Ziemian, Związku Ziemian, Tow. rolniczego okręgowego w Krakowie, Tow. Zjednocz. Kół Zjazdów rolniczych i innych stowarzyszeń ziemiańskich.

Konferencyę zagaił dyr. Okołowicz, wyjaśniając, iż celem jej jest omówienie zamierzonej przez P. T. E. akcyi pośrednictwa pracy robotnikom rolnym wewnątrz kraju. Ułożenie za wspólnem porozumieniem delegatów wszystkich ważniejszych organizacyi rolniczych jednolitego kontraktu najmu dla robotników sezonowych, który zbliżając się o ile możności do typu podobnych kontraktów przyjętych zagranicą, jednocześnie uwzględniałby miejscowe stosunki, posłuży za podstawę do rozwoju tej akcyi, która ma na celu nie tylko zadośćuczynienie potrzebom miejscowego rolnictwa, lecz także redukowanie ruchu wychodźczego do granic dyktowanych koniecznymi warunkami ekonomicznymi.

Zaproszony na przewodniczącego zebrania p. dr. Witold Mileski wyraził gorące uznanie dla P. T. E. za zajęcie się tą ważną sprawą i zwołanie konferencyi, a do uznania tego przyłączyły się głosy również innych delegatów, poczem na podstawie odczytanego przez p. B. Roję z Oddziału pośrednictwa pracy P. T. E. wzoru kontraktu rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której brali udział pp.: Stanisław Konopka, Cieślewicz, prof. dr. Rogoyski, dr. Ujejski, Łuszczewski, Grzimek, Wójcik, Fieber i inni. Ułożony został wzorowy kontrakt dla robotników sezonowych oraz uchwalono trwanie sezonu rozszerzyć na czas od początku marca do końca listopada względnie 15. grudnia.

Wobec ważności omawianych spraw oraz zainteresowania, jakie konferencya ta obudziła w sferach ziemiańskich, uchwalono na wniosek p. St. Konopki uprosić Dyrekcyę P. T. E., aby na dzień 30-go b. m. zwołała drugą konferencyę przy udziale tych samych delegatów w celu ułożenia warunków najmu i regulaminu pracy dla stałej służby folwarcznej.

Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie zamierza wydawać z dniem 1. stycznia 1912 r. dwutygodnik poświęcony sprawom i interesom przemysłu rękodzielniczego.

Dwutygodnik będzie poruszał sprawy przemysłowo-pewne, ustawodawstwo przemysłowe, szkolnictwo przemysłowe, sprawy techniczno-przemysłowe, technikę rękodzielniczą, hygienę przemysłową, towaroznawstwo, sztukę w przemyśle oraz wszelkie kwestye mające na celu i mogące wznieść przemysł rękodzielniczy na wyższy poziom technicznego, artystycznego i kupieckiego rozwoju, oraz zapewnić temu przemysłowi znaczny udział w zaspakajaniu potrzeb kupującej ludności.

Dwutygodnik ten będzie rozsyłany bezpłatnie wszystkim stowarzyszeniom przemysłowym, stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, oraz żywotnym kolom T. S. L. i towarzystwom pomocy przemysłowej. Ponadto będzie dwutygodnik rozsyłany bezpłatnie wszystkim rękodzielnikom, którzy o to poproszą i w ten sposób okażą zainteresowanie dla wydawnictwa.

W skład komitetu redakcyjnego wchodzą prócz Instytutu, delegat Wydziału krajowego, Izby handlowej i przemysłowej, miejskiego muzeum przemysłowego i Izby rękodzielniczej oraz instruktor stowarzyszeń przemysłowych.

Sanacya handlu zbożem i mąką. Celem przyspieszenia koniecznej sanacyi stosunków handlowych w przemyśle młynarskim, zwrócił się równocześnie Galic. Związek młynów przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego kilkakrotnie do ministerstwa handlu i rolnictwa o spowodowanie rządu węgierskiego do wydania zakazu handlu terminowego zbożem in bianco na giełdzie budapeszteńskiej, do czego Węgry zobowiązały się w ostatniej ugodzie z r. 1908, względnie w wniesienie projektu ustawy, zakazującej o Austryi dlugoterminowego handlu produktami młynarskimi. Idzie tu o usunięcie głównych przyczyn nieobliczonych szkód, wyrządzonych młynarstwu w Austryi, a szczególniej galicyjskiemu, niemniejjak rolnictwu i piekarzom przez konkurencyę węgierską.

Koło Polskie, do którego Związek również się odniósł, winno zająć się energicznie tą doniosłą sprawą.

Fabtyka cementu w Witkowicach. Ministerstwo spr. wew. zezwoliło na założenie w Witkowicach fabryki cementu pod firmą: „Stramberg-Witkowitzer Zementwerke A. G.“ z siedzibą w Wiedniu. Kapitał zakładowy wynosi 2,500.000 i składa się z 6.250 w gotówce i do pełnej wysokości wypłaconych akcyi po 400 K. Kapitał ten może być podwyższony do 4 milionów koron.

Przemysł ceramiczny, wychodzący w Krakowie, pod redakcyą inż. Romana Z. Ciesielskiego, przynosi w numerze ostatnim interesującą i obfitą treść. Na wstępie jest odezwa w sprawie zjazdu, celem wprowadzenia małego formatu cegły, nast. „Transportery“, „Wykwity w cegłach“, Rozmaitości, Kronika, w zakończeniu zaś interesujący i ważny dla podniesienia fabryk ceram. dział pytań i odpowiedzi, wreszcie dla pracowników fabryk dział pośrednictwa pracy.

Dostawa guzików. Generalna intendantura ministerstwa wojny w Turcyi rozpisuje rozprawę ofertową na dostawę 500.000 sztuk białych guzików kościanych, 1.000.000 sztuk guzików koloru szarego i 1.200.000 sztuk guzików metalowych z terminem do wniesienia oferty do dnia 21. grudnia b. r.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze galic. Instytutu eksportowego przy centralnym Związku fabrycznym, Lwów, Akademicka 17.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 28 listopada 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

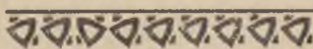
	Kontyngent		Nadkontyngent	
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	56·25	57 —	36·25	37·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	56 50	57 25	36·50	37·25
loco stacye paritas Sokal . . .	57.—	57·50	37·—	37·50
Z dostawą i oddaniem loco rafineryę Lwów	59·25	60·—	39 25	40·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 27. listopada 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·80 do 12·—, Żyto gotowe 9·50 do 9·70. Owies obroczny gotowy 7·90 do 8·10. Jęczmień pastewny 7·80 do 8·30. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 10·50 do 11.—. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 100·— do 115·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 65·— do 75·—.







OBWIESZCZENIE.

Reskryptem z daty Lwów dnia 20. listopada 1911, L. XIII. a. 3611/5 udzieliło niżej podpisanym Wysokie Galic. c. k. Namiestnictwo we Lwowie w imieniu Wysokiego c. k. Ministerstwa Spraw wewnętrznych na podstwie reskryptów tegoż z dnia 27. Września 1911 L. 26488 i 12. Października 1911 L. 32839 wydanych w porozumieniu z Wysokiem c. k. Ministerstwem handlu, pozwolenia na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Górka“, Towarzystwo akcyjne fabryki cementu w Sierszy, z siedzibą w Krakowie i zatwierdziło przedłożone statuty tego Towarzystwa. Na tej zasadzie zwołuje się niniejszem

Walne Zgromadzenie konstytuujące

„Górki“, Towarzystwa akcyjnego fabryki cementu w Sierszy

na dzień 7. Grudnia 1911 godzina 11 przed południem

w sali Towarzystwa Technicznego w Krakowie przy ul. Straszewskiego l. 28.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Uchwała w sprawie założenia Towarzystwa akcyjnego na podstawie zatwierdzonych przez Władzę państwową statutów.
2. Wykazanie, odpowiadające przepisom §. 15 ust. 4 rozp. min. z 20. września 1809 Dz. u. p. Nr. 175. że subskrybowano cały kapitał akcyjny w kwocie Kor. 3,000,000, i że na poczet kapitału gotówkowego w kwocie Kor. 2,850.000 stosownie do §. 6 wpłacono gotówką 50 procent, t. j. 1,425.000 Kor.
3. Powzięcie uchwały w sprawie umów, odnoszących się do nabycia aportów.
4. Wybór pierwszej Rady zawiadowczej na czasokres pierwszych pięciu lat administracyjnych.
5. Wybór 3 rewizorów i jednego zastępcy na pierwszy rok administracyjny.
6. Sprawozdanie Komitetu Założycieli o dotychczasowej działalności.

Lwów, dnia 24. Listopada 1911.

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Dr. Szarski, m. p. *Dr. Karłowski*, m. p. *Edward hr. Mycielski* m. p.

Uwaga: W Zgromadzeniu mogą brać udział subskrybenci, którzy wykażą się listami Banku Przemysłowego, odnoszącymi się do uiszczenia 3 rat na subskrybowane akcye, a to osobiście lub przez wykazanych pełnomocników. 1683

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.